

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor., za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h. najmniej 60 halerzy. Wyrazy grubszym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacyjne uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Jak stoi sprawa szkoma w Królestwie polskiem.

O tej porze w Królestwie polskiem zaczynały się zwykle szkoły, powracająca z wakacji młodzież napędzała miasta charakterystycznym ożywieniem. W tym roku wre ruch innego rodzaju. Szkoły rządowe przestały faktycznie istnieć w rachubach rodzin, mających dzieci. Natomiast wszelkie starania zwrócono ku zdobyciu szkół prywatnych. Akcja natężona, ale pełna spokoju i godności.

Co do szkół prywatnych rozróżniać trzeba dwie kwestye, które dotychczas nie były wyjaśnione, mianowicie: kwestya języka wykładowego w szkołach prywatnych, które już istniały, a powtóre kwestya możliwości zakładania nowych szkół prywatnych z polskim językiem wykładowym. Otóż, co do punktu pierwszego, jak wiadomo, zapadła niedawno uchwała komitetu ministrów, na mocy której ministrowi oświaty wolno pozwolić na wykładanie przedmiotów (oprócz tizyko-matematycznych i historii) po polsku w szkołach ściśle prywatnych. Minister oświaty, Głazow, dopiero teraz dał kuratorowi warszawskiemu instrukcyę co do tej zmiany z nadmienieniem, że innego typu szkoły prywatne muszą każda oddzielnie wystarać się o takie pozwolenie.

To jedna sprawa, jako tako załatwiona; ale czy na tej zasadzie da się uzyskać język wykładowy polski w szkołach handlowych i realnych wyższego typu, których wiele namnożyło się ostatnimi laty w Królestwie? Jest już precedens pomyślny. Ministerstwo skarbu, od którego szkoły handlowe zależą, na prośbę mieszkańców, przyznało język wykładowy polski szkole handlowej w Kielcach. Wszystkie szkoły handlowe pójdą tym śladem. Jest to zdobycz znaczna.

A teraz druga kwestya — zakładanie szkół nowych. Zależy bardzo na ten, aby od nowego roku szkolnego pozwolono założyć kilka prywatnych szkół średnich z programem gimnazjalnym (a z językiem wykładowym polskim), któreby zastąpiły bojkotowane gimnazya. Na to pozwolenie Królestwo czeka niecierpliwie, a rządowi oczywiście się nie spieszy. Rząd każe czekać, na wygotowanie przez ministra oświaty ustawy takich szkół nowych w myśl punktu 4 uchwały komitetu ministrów i na zatwierdzenie tej ustawy przez Radę państwa. Historia bardzo długa, ale uwieńczona będzie pomyślnym skutkiem.

Nowa ustawa prawdopodobnie da prywatnym za-

kładom naukowym bez przywilejów zupełną swobodę układania sobie program w, jedynie tylko wykład języka państwowego podlegać będzie kontroli i dozorowi okręgu naukowego.

Pod naciskiem stań czynionych z Królestwa kurator Szwarz otrzymał w tych dniach prawo prowizoryczne na pozwolenie otwierania szkół nowych trzyklasowych z językiem wykładowym polskim (w zakresie uchwały komitetu ministrów). I to coś znaczy, ale to nie wszystko, bo wakacje się kończą, a pieniądze na szkoły typu gimnazjalnego są zebrane.

Jak dzienniki najświeższe informują, jest już prawie rzeczą pewną, że w drodze wyjątkowej uzyskana zostanie koncesya na pełne gimnazjum prywatne bez przywilejów rządowych w Warszawie w bardzo krótkim czasie i to nawet podobno z ewentualnym egzaminem państwowym dla zdających maturę na wzór zatwierdzonego gimnazjum kurlandzkiego. Zda się, że starania inicjatora tego gimnazjum uwieńczone zostaną pomyślnym skutkiem, a przynajmniej dotąd sprawa jest na najlepszej drodze.

Pokazuje się więc, że przy gorliwych zabiegach wiele zrobić można. Dzienniki nawołują do składania rządowi nowych podań o szkoły prywatne. W Petersburgu zorganizowano dla tych starań pomoc prawników.

„Goniec“ pisze: „Dla wyjaśnienia tak potrzeb, jak i stosunków krajowych udali się w tych dniach do Petersburga ks. rektor Gralewski, pp. St. Chełchowski i H. Radziszewski, a także przedstawiciel Stowarzyszenia techników p. A. Rosset. W porozumieniu z kołem rodaków naszych w Petersburgu z mecenasem Olszamskim na czele, które pragnie otoczyć opieką i pomocą nadchodzące z kraj podania o zakładanie nowych szkół lub odpowiednią reformację już istniejących, na wspólnych naradach sprawę tę wprzechstronnie omówiono. Obecnie więc usiłowania prywatnie lub zbiorowo podjęte w sprawie tak żywotnej dla kraju, znajdując na miejscu tutaj należyta pomoc i poparcie.“

Korespondent petersburski dziennika rosyjskiego, wychodzącego w Wilnie, donosi: „W chwili obecnej bawi tutaj kilka osób, czyniących starania o pozwolenie otwarcia szkół średnich prywatnych z wykładem w języku polskim. Ministerstwo skarbu — według otrzymanych przez nas informacji — uczyniło już w tym kierunku początek, pozwalając na otwarcie na takich zasadach szkoły handlowej w Kielcach. W najkrótszym czasie, według źródłowych wiadomości, należy oczekiwać również całego szeregu takich szkół w zakresie minister-

stwa oświaty. Osoby, czyniące po temu starania, mają zasadę spodziewać się otrzymania pozwoleń w ciągu 2—3 tygodni“.

Położenie więc, wytworzone przez bojkot szkoły, nie jest tak rozpaczliwe, jak starają się wmówić przeciwnicy walki o prawo, ugodowcy z polityki lub z lenistwa, szerzący wiarę, że tylko samorzutna łaska rządu może nam robić ustępstwa.

Kurator Szwarz, który był tego samego zdania, będzie wycofany z Warszawy. Dzienniki warszawskie donoszą:

„Więści co do przemieszczenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego na kuratora okręgu naukowego moskiewskiego, które tu doszły z Petersburga, okazują się wiarogodnymi, jakkolwiek ostatecznie nie stwierdzonymi. Na miejsce p. kuratora, radcy tajnego, Szwarca, o ileby przeszedł do Moskwy, jako kandydatów wymieniają: prof. uniwersytetu kijowskiego Bielajewa, który tu był w Warszawie profesorem uniwersytetu, a po za nim kuratora okręgu naukowego wileńskiego Popowa, niegdyś pomocnika kuratora Apuchtina, Ziłowa, rektora uniwersytetu warszawskiego i kilku innych.“

Korespondent „Nowej Reformy“ donosi, że dnia 14 b. m. powrócił do Warszawy z Petersburga p. Paweł Chrzanowski, generał Polak, posiadający tu od kilku lat prywatne gimnazjum z prawami rządowymi.

Generał Chrzanowski pojechał nad Nowę, aby za pośrednictwem prezesa komitetu ministrów Solskiego i ministra oświaty Głazowa, złożyć carowi swój memoriał w sprawie konieczności zaprowadzenia języka polskiego, jako wykładowego, we wszystkich szkołach Królestwa Polskiego.

Gdy całe społeczeństwo polskie tutejsze stanęło, jako rzecznik, w tej sprawie palącej a serdecznej, uważał wreszcie i p. Chrzanowski rzucić swój pogląd — przedewszystkiem jako Polak, a następnie jako generał rosyjski, wierny przysiędze, złożonej trzem carom kolejno, którym służy, mający prawo do uważniejszego wysłuchania go, a nareszcie jako właściciel gimnazjum, a więc i z tej strony mogący rzucić niejaką uwagę praktyczną.

Memoriał generała Chrzanowskiego, zaaprobowany najgorliwiej przez kuratora okręgu naukowego Szwarca, da się streścić w kilku słowach: Sprawa języka polskiego w uczelniach Królestwa Polskiego ma pierwszorzędne znaczenie nie tylko dla Polaków, ale i dla rządu rosyjskiego, a korzyści, jakie spłyną po wprowadzeniu języka polskiego, nie przechyla się bynajmniej

je mi się, że rozróżniam wśród nich najpiękniejsze i na droższe w całej Aleksandryi!“

Arystokles zwolna poruszył głową przecząco:

„Dobrze mi tu jest, na wybrzeżu, oddychać słonym powiewem morza i pławić się w słońcu. Nie jestem dość młody, aby biedz za kobietami, gdy wiem, że same, nieproszone nawet, przyjdą pod dach mój i do mego złota, — nauki filozofów zaś najmilsze mi są, kiedy ich słowa, przytłumione i zlagodzone odległością, jak przyływ i odpływ morza lekko w me uzy uderzają, wiążąc się harmonijnie ze śpiewem majtków i szczebiotem głupich lecz pięknych zalotnic. Wtedy tylko nie obciążają umysłu, lecz bawią i podniecają apetyt przed ucztą wieczorną, — przy której dzisiaj — mam nadzieję — będę cię miał za towarzysza, cny Tymonie!“

Tymon zawałał się nieco. Przyszło mu na myśl, że dzisiejszy wieczór mógłby spędzić z pewną dziewczyną, poznaną niedawno, która nieświadoma jest wprawdzie arkanów wyszukanej miłości, ale ma oczy zadziwiające, co patrzą gdzieś w głąb, aż w duszę i usta, co dziwnie szczerze i świeżo z głębi odmiennego umiłow mówi to, w liczman już zgęszla zamienione słowo: kocham. Lekki a przejmujący dreszcz przeszedł go na to wspomnienie, ale wstydził się przyznać do tego przed wytwornym Arystoklesem.

Ten jednak spostrzegł jego wahanie i uśmiechnął się ironicznie, domyślając się snadź czegoś.

„Będzie także kilka kobiet, — rzekł, — wybrałem największe mistrzynię wśród wychowanek Astartejonu; nie godzi się niemi pogardzać. Czy przyjdiesz?“

Tymon skłonił z lekką głową potakująco, ale Arystokles nie zauważył już tego. Zajął go w tej chwili jakieś głębsze czy ciekawsze zdanie Kyrenejczyka, nadlatujące od biblioteki, lub może postać jego wyniosła, corsz barwniejsza i coraz więcej bogom podobna w promieniach zachodniego słońca, dość, że ją patrzeć pilnie ku tej stronie, przystanawszy nawet mimolinie.

A Greczyn mówił tymczasem, rzucając słowa czyste, dźwięczne, pięknie utoczone, jak kule z kryształu: „Na okręcie o białych zaglach przybyłem tu z za-

wspiania, bogom iście podobną jego postacią. Kobiety zwłaszcza, niewiele słuchając, wpatrywały się weń omalaimi oczyma, których spojrzenie zdalo się mówić: O, piękny Grecynie! z ochotą miłość ci damy, najwyszukańszą i najłodszą, jeśli tylko równie, jak słowo — dźwięcznie i obficie — pada twe złoto!

Wśród mężczyzn podawano sobie z ust do ust wieść, że jestto mistrz Hegesias, który wczoraj wieczorem przybył na skrzydlatym statku z Kyreny, aby tutaj w rozkosznym mieście kazać o rozkoszach żywot. Tłoczono się tedy i starano się pochwycić lotne słowa mowcy, aby je móc powtórzyć przy wieczornej biesiadzie, gdy się już znudzą żarty, kobiety i śpiewy.

A bogom podobny mistrz Hegesias mówił:

„Ażal potrzebuję, o Aleksandryjczyczy, powtarzać wam jeszcze, iż dobre jest życie? Czyż nie jestem w mieście, którego mieszkańcy wiedzą o tem przepysznie, w mieście najbogatszym i najszczęśliwszym na całym świecie okręgu? Zaiste! tutaj bym owszem posłał, kogobym chciał nauczyć tej wielkiej prawdy, o tyle lepszej nad inne, o ile Aleksandrya jest lepsza od miast licznych, położonych na wschód i zachód słońca!“

Wiatr szeroko słowa jego roznosił, na miasto rozkoszne i ku jezioru Mareotis, poza którym ciągnęły się zielone, żyzne, sztucznie kanałami nawodnione łany deltowej nilowej — spichlerz i ogród z pian morskich wykwitłej, marmurowej i białej Aleksandryi. A gdy lekki powiew przycichł na chwilę, wtedy słowa mistrza, od ścian i filarów biblioteki odbite, biegły ku morzu, ujętemu kamieniami tamami w przystań ogromną i wygodną, gdzie drobna, łyskliwa fala wtór im dawała, uderzając z pluskiem białą pierś o granitowe ocembrowania.

Dwóch ludzi, przechadzających się wzdłuż wybrzeża, przystanąło na dźwięk głosu mistrza. Młodszy patrzył przez chwilę na słońcem oblane mury gmachu, a potem odezwał się do towarzysza:

„Przybysz z Kyreny ucząca dzisiaj, czy chcesz się przybliżyć i posłuchać, o Arystoklesie? Cień jest tam pod filarami, a widzę tam także wiele kobiet i zda-

Jerzy Żuławski.

Hegesias Peisithanatos.¹⁾

Dzień był piękny, pogodny — i ciepły i wybrzeże Wielkiego Portu w Aleksandryi roilo się od barwnych i gwarnych tłumów. Niektórzy spieszyli za sprawami dziennymi, inni podążali w stronę królewskiego pałacu, gdzie mądry i potężny władca, Ptolomeusz Lagi, wydawał był właśnie ucztę dla najprzedniejszych w mieście; ale największą część przechodniów stanowili tacy, co wyszli z domów tylko dlatego, aby patrzeć na błyszczące, ludne place, na słońce i na rojną żaglami przystań błękitną — aby odetchnąć słonym powiewem morza, który chłodził zbyt upalność dnia, albo upatrywać, wśród mnóstwa snujących się kobiet jednodziennych towarzyszek, darzących chętnie w zamian za kosztowne podarunki jeselek kusztowniejszą i wyszukaną i nade wszystko cenną miłością. Ci przechadzali się zwolna, jako ludzie, którym się nie spieszy, gdyż nie mają nic innego do roboty, a wiedzą, że znajdują w końcu to, czego szukają. Tu i ówdzie tworzyły się w cieniu murów i pod rzadkimi palmami grupy rozmawiających o wypadkach dnia, o cenach pszenicy, kobiet i oliwy, o pogodzie i o najslawniejszych w tym tygodniu filozofach i tancerkach.

Największa grupa utworzyła się przed gmachem Biblioteki. Tutaj, na szerokich marmurowych schodach ogromnego budynku stał w bogate szaty przyodziany Grek i żywo coś rozprawał. Wiatr od morza rzucał jego dźwięczne słowa na głowy skupionej rzeszy, a wraz ze słowami roznosił słodki zapach jego czarnych, rozwianych, wonnościami przepojonych włosów i ciskał połycki purpurą i złotem przetykanej szaty.

Ciekawych zbierało się coraz więcej, przywabionych snąc tem, co mówił, a jeszcze więcej może

¹⁾ „Namawiający do śmierci“ — przydomek nadany filozofowi ze szkoły kyrenejskich „chwalców życia“, który karcił w Aleksandryi za czasów króla Ptolemeusza.

wyłącznie na jedną stronę: na stronę polskości. Język wykładowy polski jest konieczny; rząd nie powinien się dłużej namyślać, czy ma go wprowadzić lub nie, wszelkie bowiem wahania się tylko na szkodę obopólnych interesów wyjść mogą, a wreszcie z wszelką pewnością, jako właściciel szkoły, powiedzieć mogę, że jeżeli zakłady naukowe nie uzyskają języka wykładowego polskiego, to dzieci do szkół chodzić nie będą. Zgodnie z życzeniem p. Chrzanowskiego, memoriał jego Solskiej i Głazów przyrzekli wręczyć carowi.

W dobrej już nieco myśli miał autor memoriału wyjeżdżać z Petersburga, gdy jednocześnie przywędrował tam „dokład” Maksymowicza, w którym gubernator warszawski zapewnia, że odezwa arcybiskupa Popiela w sprawie szkolnej doznała entuzjastycznego przyjęcia nad Wisłą, że społeczeństwo polskie wysłuchało z namaszczeniem i w skupieniu apostolskich słów Popiela, że więc można mieć chyba wszelką nadzieję, iż sprawa szkolna przymiennie pożądaną obrót, t. j. że ta, jaka jest, okaże się dobrą nadal... Jakie wrażenia miały duszą p. Chrzanowskiego, gdy dowiedział się o treści raportu Maksymowicza, nie trudno zrozumieć... On, jako generał rosyjski, zapewnia cara, iż tak dłużej być nie może, a odezwa Popiela upoważnia Maksymowicza do zaraportowania, iż społeczeństwo polskie nawróciło się i że nie należy spodziewać się dalszego bojkotu szkoły rusyfikacyjnej!

Dzieci nasze do szkoły rosyjskiej w każdym razie chodzić nie będą — i to jest rzeczą pewną, ale i niemniej jest pewnem, że uczyniono, zdaje się, wszystko, aby z wysokości tronu arcybiskupiego zamącić nam to świeże źródło czystego, serdecznie patriotycznego natchnienia.

ECHA LETNIE.

Poląga.

I. „Poląga — to nie koniec świata” — mówi przysłowie żmudzkie. Dowiedliśmy, przyjeżdżając tu liczną drogą romantyczną wśród jednej puszczy leśnej, nad brzegiem morza szumiącego.

Oto połączenie: las i morze!

Mówił Hipolit Taine: Dajcie mi Wenecję albo wielki las nad rzeką. Nie śmiał być wymagającym i powiedzieć: wielki las nad morzem.

Gniewają się Litwini, że Polacy nazywają Polagę polskiem uzdrowiskiem.

Mają rację. Jest tu dokoła szczerą Żmudź, ale goście, którzy przyjechali dla morza, są niemal wyłącznie Polacy. Rachują się z nami coś bardzo Litwini. Zapominają, że w Zakopanem, Krynicy, Szczawnicy roi się od will Litwinów, Switezianek, Pojar, a król Zakopanego, Witkiewicz, jest Zemałisem, przypominającym bożka żmudzkiego: wielkie, błędne, zimne jak stal przeszywające oczy, czarna broda i puszcza włosów, szalenie zacna twarz.

To trudno, wy nie chcecie naszej miłości, a my z nią do was leziemy, choć mówi przysłowie ruskie „doganiając nie nacałujesz się”. Wasz Mickiewicz przekuł się u nas w Spiż w Krakowie i w Warszawie, wasz Jagiełło leży u nas na Wawelu, ale za to za trumną waszej Barbary Zygmunt August szedł piechotą miesiąc chodu, o Aleksandrytarczy! aby was życia nauczać, a oto widzę was i pragnę stać się raczej waszym uczniem! Pozwólcie mi tedy mówić o rzeczy dobrze wam znanej, a niechaj się wam zdaje, że opowiadam, czegom się wśród was dowiedział, prosząc, abyście byli sędziami słów moich i wspierali moją niedostateczną wymowę, gdy się zająknę, głosząc pochwały życia. A jeśli mi przykłaśnicie, pójde na wschód i zachód słońca, mając się za mistrza, iżem w Aleksandryi znalazł posłuch i łaskę!

— Pochlebia nam ten Kyrenejczyk, — odezwał się Tymon.

— Filozofowie — odparł Arystokles, — skończywszy wykład mądrości, zbierają grosze na talerz cynowy, podobnie jak linoskoczki i syryjskie tancerki; słuszną jest tedy, aby w pierw słowami swemi otwarli kieszenie słuchaczy. Ale ten zdaje mi się być mową niepoślednim i wspaniałe się odziewa. Przygotowałem już sztukę złota dla niego, jeśli mnie zbyt nie znudzi...

To rzekłszy, przybliżył się nieco, pociągając za ramię młodego Tymona, który oglądał się był właśnie za przechodzącą nubijką o wyniosłych piersiach i wargach namiętnie nabrzmiałych.

„Godzi się pięknie i dobrze mówić o dobrych rzeczach, a zwłaszcza o najlepszej, jaką jest życie — prawil Kyrenejczyk. — Nadto w porządku, aby mowa była, jak uczta doskonała, gdzie potrawy kolejno tak po sobie następują — w zieleni a nie rzadko i w kwiaty przybrane, — iżby smak jednej nie psował biesiadnikom rozkoszy, jaką z drugiej język ich wyciągnąć jest zdolny. Otóż i ja radbym w porządku zastawić przed wami, smakosze mądrych i nieźrównani, oną biesiadę słów, którą oby nie pogardziły wybredne podniebienia wasze! — radbym z ładem i składem wystawić życie przed wami!

„Ale jakoż mi to uczynić, o Aleksandrytarczy! Drga to życie, mieni się i płynie, — szumi, umyka błyska, goni i znów ucieka — zaprawdę! zbyt żywe

z Warszawy do Wilna... i mogliśmy nieraz po rozbiciu narodowem zabudować się na własną rękę w autonomię nad Wisłą, lecz oglądaliśmy się wciąż na was. Lecz tak już czy inaczej niech kwitnie wasza Żmudź święta, wasza Litwa na sławę.

Jest w tym kraju coś, co odrazu ściska nam serce i łzom każe płynąć: więc w kościele, gdy zbierze się lud — włościanki, okryte białymi chustami i nucą w tym słowiczym litewskim języku — z takim wdziękiem, smutkiem głębokim lecz rozwierającym niebo, — a znów jak hukną głosy mężczyzn — to brzmi surmami Witolda.

Na cmentarzach odrazu dziwią krzyże: cała mitologia prastara, złączona z chrześcijaństwem. To nie Nazarejczyk lecz Kriksztas, bóstwo krzyża! to jakiś odrębny Chrystus Smutkialis, który siedzi w kapliczce z załamanemi rękoma i patrzy na narzędzie męki i na świat męczony, jakby nie czując własnej korony cierniowej — to znów Bóg słońca Satwaros, rozpięty na krzyżu — Chrystus w gloryi słonecznej, otaczają go litery S. S. S. — święty, święty święty — lub też swastiki, godła indyjskie miłości i ognia.

U stóp krzyża stoi Matka Bolejąca, na wierzchu Anioł trąbi na zmartwychwstanie. I przebudza się Żmudź.

Tych krzyżów są całe lasy. Po wsiach i miasteczkach uderzają chaty, gdzie żyją ludzie tak dziwnie mili i choć mówią w niepojętym dla nas języku — tak powinowaci nam, te chaty podparte nawami różowemi, zielone ogrody, lśniące od maków krwawo czarnych, od powojów białych i groszku fioletowego, złotych nasturcji, lwich paszcz, pysznych kogucich grzebieni, które znały tylko nasze prababki w XVI wieku — lub laski św. Józefa, dziwne olbrzymie kolumny, ośnieżone kwieciami.

Z ładnego miasteczka, mającego schludny bruk i dobre sklepy, idzie się do kurhauzu (czy nie mamy swego wyrazu? nazwałbym to dworec lub dwór morski). To bieda jedna, że nie jest on tuż nad morzem — za to wśród pięknego parku, z wspaniałemi salonami robi iluzję, że się jest w Prowancyi. Słońca tu pełno, choć są i chmury i burze, lecz nie ma dnia, któryby naprawdę był zły — deszcze są tu krótkie.

Są tu i pustynie piasków — gdzie zielenieją jak oazy wille — z cudownym widokiem na morze. Tu mrowi się od przyjezdnych.

Interesują najwięcej p. dr. Zahorski, zacny i uczony historyk z Wilna, p. Reymont, rozgłośny pisarz, p. Battaglia, wiceprezes przemysłowców galicyjskich, redaktor Wilejszys, który wyjechał czasowo na mystawę do Liege. P. inżynier Przewalski, dr. Minkiewicz, ob. p. Charzyński, p. Stępowski, p. Miecznik, p. Augustynowicz, Edward Paszkowski z Żytomierza, literaci prof. Diksztajn, matematyk, prof. Meinrich, psycholog z Krakowa, dr. Leszczyński z Wilna — są księża, ks. prof. Szlagowski, ks. prof. Sauer, ks. prefekt Maciejewicz, ks. Bolcewicz i inni. Lecz prawdziwy wdzięk życia rozciągają panie, — więc boginie podobna p. Bogucka, śpiewaczka z Warszawy, p. Poradowska z tajemniczymi oczyma lzydy, ze śmiejącemi się złotymi włosami p. Reymontowa, hr. Tyszkiewiczowa, pani drowa Leszczyńska, inż. Godlewska, drowa Kamińska, p. Waśniewiczowa i tyle innych, których nie znam z nazwiska, pp. Niemierzyckie, rasowe wołyńanki

jest to, o czym chać mówić i zbyt nieuchwytnie! Darujcie więc, jeśli i słowa moje rozpryskać się czasem będą, jak to życie dookoła srebrnemu potokowi podobne!

„Bo do potoka je najchętniej porównuje — i kiedy chcą pieścić się życiem, wyszukane i słodkie nadaje mu miana, to mi się wśród wszystkich zdaje być najodpowiedniejszym! Oto jako strumień, co z nieznanych wypływa początków, gdzieś z takimi kwietnej u stóp gór ćniezystych, a w moc i wodę srebrzystą wzbierając, toczy się po łąkach i skały w kaskadach przesadza, a kiedy się w rzekę rozleje wspaniałą, odbija w sobie miasta stubranne, kraje rozkoszne i nieba najpiękniejsze a błękitne, aż wreszcie w morza niezgłębionej rozplywa się toni: tak jest i życie, od dzieciństwa swego przez młodość i męskość, aż po kres śmierci!

Tu mówca urwał nagle, jakby dźwiękiem słowa przestraszony. Przez chwilę patrzył na tłum zasluchany w milczeniu, aż wreszcie powiódłszy ręką po czole, uśmiechnął się dziwnie i podjął znów, rzucając słowa dobitnie i powoli:

„Jakimże to wyrazem, niebaczny, obrazilem uszy wasze, o Aleksandrytarczy! Jakież to widmo wywołałem lekkomyślnie przed oczy wasze? Czyż godzi się wspominać bodaj o śmierci, ślawiąc życie? Strofujcie mnie, albo odbieście zgola, bo ciężko zawiniłem przed wami, dając dowód jedynie, iż początkującym jestem i nie dość mistrzem, aby panować nad słowami i myślą!

Smutek — rzeczywisty czy udany — zawładnął jego głosem i przyćmił mu oczy płomienne. Słuchacze poczynali szemrać, nie rozumiejąc jeszcze, co znaczy ten zwrot niespodziewany: dalsi którzy nie wszystkie słowa dobrze słyszeli, zbliżali się teraz, dopytując bliżej stojących, o co rzecz idzie.

Mistrz Hegesias mówił zasię dalej:

„Zdaje mi się, jakoby był szybkobiegaczem, który chciał rychło dojść do celu, krokiem tanecznym

w wdowich szatach, p. Sewerowa Maciejowska, — kwiat podzwrotnikowy inżynierowa Przewalska aż z Chin — panna Zachorska, jakby Zosia z Mickiewicza i trochę dzielnej młodzieży z uniwersytetów.

Skracam wobec tego już pochwałę dla zdrowej i dobrej kuchni, nie krytykuję już zlej orkiestry i trąbności, które urzędy cłowe stawiają w wynajmowaniu łódek i parostatków, lub tego, że niema kantoru mieszkań i lepszej komunikacji z Libawą — i nie mogą również rozpisywać się o Zarządzie, na czele którego stoi grono osób, wśród nich p. Laura Walewska. Wpływ dodatni wywiera ze wspaniałego, lecz nie za dumnego pałacu hr. Tyszkiewicz, co postawił wśród lasu Chrystusa, idącego jakby od morza, witającego gościnnie dalekich wędrowców.

O moi Litwini bracia, czemu wy nie pojmujecie tej pięknej myśli, żebyśmy otrząsali kurz naszych fabryk, miast, równin i gór w waszym morzu, a Wy byście wschodzili nad chmury i mgły lazuruowego szczytu Łomnicy Rysów lub Garlucha!

Sunt lachrymae rerum...

Może w tej Klajpedzie (Memlu), blizkiej stąd o dwie mile, gdzie można nakupić dyabłów wedle podań żmudzkich, tchnęło na Was duchem piekielnym! Lecz co Bóg unią zwiąże, człowiek swarliwy nie rozwiąże.

I dowód jak życie towarzyskie tu pięknie się rozwija. Poznajemy się tu z blizką wołyńacy, Podole, galicyanie, Litwa, Królestwo i poznańskie — i to nie z flirtów (choć tego też tu nakupić można), lecz z głębokich studzien naszych serc, ze śpichlerzów umysłowego dorobku. Maluczko, a możnaby to nazwać biesiadą dusz.

Maluczko — a Pałaga może się stać wielkiem uzdrowiskiem moralnem, niestety nie wykorzeniły się obrażliwości, wielkie rekordy toalet, walki współzawodniczących will. I pioteczki:

— „niby zgłodzone lamparty,
lub jako muły puszczane na trawnik,
lub jak na duszę rozszierzone czarty, —
wpadli, ogryźli i na pocieszenie
rzecz zostawili słodką: doświadczenie

(Dok. nast.)

T. MICIŃSKI.

Podlute, w sierpniu.

Siedm mil od najbliższego miasteczka Rożniatowa, gdzie jakiegokolwiek tętni życie, trzy mile od poczty (Perehińsko) leży miejsce kąpielowe (jeżeli je tak nazwać można) Podlute, które obrałem sobie na tegoroczny odpoczynek wakacyjny. Chcąc się tam dostać, trzeba jechać koleją do Krechowic, a stąd 56 klm. wozem po kiejkiej górskiej drodze. Dostawszy się jednak do tej pięknej okolicy, zapomina się o przebytych trudach. Podlute, górską miejscowość nad Łomnicą, otoczona jest olbrzymimi lasami, należącymi do gr. kat. metropolii, która, nie licząc ziemi ornej, posiada tu 65.000 morgów lasu.

Po drugiej stronie rzeki ciągnie się 35.000 morgów lasów kameralnych przeważnie szpilkowych. Pomimo takiej odległości, Podlute ma wszelkie dane po temu, aby stać się bardzo uczęszczaną stacją klimatyczną, gdyby zarząd dóbr metropolialnych okazał choć trochę dbałości. Bo trzeba dodać, że Podlute posiada obfite źródła siarczane. Myślał o tem ks. kard. Sembratowicz, stale tu spędzający lato, który jeszcze w rok,

i zaledwie palcami nóg ziemi tykając, a potknął się na głazie i upadł u początku drogi. Czy zdołam się poprawić? Rozglądam się wokoło i widzę, że jakiegokolwiek drogę wybiorę, zawsze spotkam na niej ów głaz, o który muszę się rozstrząść! Dopóki bowiem chwalić będę życie, jako rzecz dobrą w samej sobie, nie podobna mi nie myśleć o tem, że to życie się kończy, że kończy się świat, który ono w sobie streszcza! I lęk mnie ogarnia, o Aleksandrytarczy, zalim nie do zbyt kruchej rzeczy przywiązał miłość moją? Wszak życie samo w sobie, choćbyśmy mu najpiękniejsze nawet nadali imiona, jest trwaniem tylko, — cóż zasię warte jest trwanie, jeśli skończyć się musi?

„Znałem ja w Atenach mędrca niepośledniego rozumu, wyśmiewanego przez jednych, boską niemal cześć gwoili swym naukom odbierającego od innych, który wręcz utrzymywał, że życie ludzkie jest ową mocą niepojętą, która świat z nicości wydobyla i jasnością oną, bez której słońce byłoby ciemne i dzień ślepy! — Ale po cóż mi w tej chwili podnosić dumę waszą, powtarzając za mędrcom tym doskonałym, że człowiek jest miarą rzeczy istniejących i nieistniejących i że każdy z was swem życiem stworzył ten świat, na który patrzy? — Czyż nie większe up korzenie, że stwórcami będąc, czasowi i śmierci poddani nie zdołamy być dzierżycielami? czyż nie gorszy przestach i ból, że ze zgonem naszym cały jeden świat w nicość zapada?

— Ten przybysz nie dla pieniędzy mówi, — odezwał się Arystokles, wsparty wciąż na ramieniu Tymona, i posunął się mimowiednie ku bibliotece, zapomniawszy snadź, co mówił przed niedawnym czasem, że zdala najchętniej słucha mów filozofów.

(D. c. n.)

Molla Proszki Seidlckie

uniwersalny środek na ciężkie trawienie, brak apetytu obstrukeyę, trwale działają. — Cena za pudełko 2 kor.

Wódka francuska i sol Molla

ból ukaja przy weteraniu przeciw podagrze i reumatyzmow i innych następstwach przeziębnia. — Najlepiej znany środek uniwersalny. Flaszka kor. 1 50.

Główna wysyłka: Aptekarz A. Moll, c. k. nadw. dost. W edeń, Tuchlauben 9. — Składy we Lwowie: JAKOB BEISER, — A. Ehrbar, — PIEPES-PORATYŃSKI — plac Bernardyński — J. Wewiórski, — Szymon Hay, — En gros: Stan. Markiewicz, Musiałowie z Janik G. f. Winklera Syn, A. Szkowron.

1891 kazał ocenić brować jedno źródło, budując koło niego skromne łazienki. Miał je zarazem rozszerzyć i upiększyć, ale niesety śmierć nie dozwoliła dokończyć dzieła.

Od śmierci kardynała Podlute upada a jakby dla pamięci lepszych czasów stoi tu piękny cedrowy pałac kardynała, wzniesiony kosztem 60.000 kor. obecnie zamieszkały zaledwie przez kilka dni w roku przez... myśliwych, zjeżdżających tu na polowanie na jelenie i niedźwiedzie. Oprócz tej pamiętki pozostały po kardynale piękny park pod jego kierunkiem urządzony (obecnie zaniedbany) i droga na górę „Łuty” przy której sam pracował łopata. Godnym wzmianki jest również domek myśliwski, zbudowany przez zarząd dóbr kameralnych dla śp. arcyks. Rudolfa, podczas pobytu jego w Galicji. Wnętrze domu umeblowanego w stylu zakopiańskim, ozdobione wspaniałymi rogami jeleni i innymi trofeami myśliwskimi. Prócz wspaniałej acz skromnej sypialni arcyksięcia, która pozostała nietknięta, reszta pokoi używają myśliwi, zjeżdżający tu rokrocznie z hr. A. Potockim na czele. Za monopolowe prawo polowania w tych stronach płaci hr. Andrzej Potocki zarządowi dóbr 8000 kor. rocznie. Ale też zwierza tu bez liku — bo zapuściwszy się trochę w las ujrzeć można stado płochliwych jeleni a często gęsto bawiące się gdzieś w zaroślach olbrzymiego misia. Dzikie zaś i wilki zachodzą często aż do zagród włościńskich. Zwierzęta te wyrządzają znaczne szkody, to też koło większych łąk ustawiono „koleby”, (budki) gdzie nocują wartownicy. Zresztą i tak zbiory małe, liche, a lud sprowadza mękę i wiktuały z Perehińska albo i dalszych okolic. Pomimo również olbrzymich połonin nie ma tu nigdzie gospodarstwa mlecznego (prócz wypasu krów) i gdyby letnicy chcieli liczyć na samo Podlute, lub sąsiednią Osznołodę nie widzieliby nigdy mleka i masła.

Mimo tych trudności dojazdu w te strony i braku źródła, gdzieby można zaopatrzyć się w prowianty a szczególnie w mięso, zjeżdża tu stale kilkadziesiąt rodzin, a liczba letników powiększa się z każdym rokiem, których nęci tak piękna okolica i swoboda nie krępowania się etykietą większych miejsc kąpielowych, jak i siarczane kąpiele z nadzwyczajnymi skutkami. Wprawdzie łazienki tu prymitywne, bo pozostające w dzierżawie hucutów, znanych z niedbalstwa, ale za to jedna kąpiel ogrzana nieraz do 35 stopni (tu nie znają termometra) kosztuje tylko 10 ct. Pomieszkania w Podlute bardzo tanie, bo jeden duży pokój kosztuje zaledwie 15—20 kor. za cały sezon, zarząd jednak dóbr wynajmuje je tylko Rusinom, Polacy zaś muszą mieścić się u osób prywatnych. Pobyt tu jednak w stosunku do innych miejsc kąpielowych nadzwyczaj tani, bo wraz z kąpielami i utrzymaniem może kosztować najwyżej 60—70 kor. miesięcznie na osobę. Trzeba się jednak naprzód postarać o prowianty w okolicy. Podczas, gdy przebywający tu Polacy trzymają się razem, urządzając wspólne wycieczki i zabawy, na które i Rusini wpraszają się, ci ostatni żyją każdy z osobna, aczkolwiek razem we wspólnych domach mieszkają. Najbliższym miejscem wycieczek, to Osznołoda, gdzie mieszczą się zakłady przemysłowe p. Schmidta ze Skolego, który i tu dzierżawi lasy. Mieszka tu wielu urzędników zakładu, to też wre większe życie, które ogniskuje się około polskiej rodziny zarządcy zakładu p. Józefa Ickowicza.

Nadzwyczaj sympatyczni i gościnni ludzie pp. Ickowiczowie urządzają często wycieczki i zabawy, w których uczestniczy cała Osznołoda i Podlute. Już to trze-

ba przyznać, że p. Schmidt umie na naczelnie stanowiska dobierać ludzi, którzy zyskują sobie sympatię ogółu, budząc życie a godząc waśnie. Dzięki temu letnicy mogą spędzić niejedną przyjemną chwilę i zapomnieć o niektórych niewygodach zaniedbanej miejscowości kąpielowej.

sz.

Krynica, 29 sierpnia.

(Teatr poznański).

Główny sezon jest na przełomie; przybywają goście na ostatni sezon jesienny, dawniejsi zaś goście powoli i niechętnie opuszczają letnią siedzibę i kończą kurację; jeszcze kilka, kilkanaście dni i Krynica wydłudniać się zacznie; nim to jednak nastąpi, karnawał letni codziennie prawie przynosi jakąś nową uroczystość. A więc mieliśmy zlot sokoli z okręgu nowosądeckiego, koncert towarzystwa śpiewackiego „Echo”, parę festynów na cele dobroczynne, wieczór humoru artysty Artura Zawadzkiego, koncert p. Gembarzewskiej i deklamację artysty lwowskiego Chmielińskiego, koncert Ireny Bohussówny ze współudziałem artysty Nowackiego, który czterokrotnie występował gościnnie w bawiącym tutaj teatrze poznańskim i cieszył się zasłużonym powodzeniem.

Teatr poznański bez wytchnienia daje gościom tu-tejszym przyjemne i podniosłe rozrywki — co wieczór i teatrowi temu, który dał się poznać nam bliżej dzięki występom w Krynicy, a przebojem walczy dla sztuki polskiej w Poznaniu, należą się i słowa uznania i należy się publiczne podniesienie zasług jego długoletniego kierownika pana Edmunda Rygiera i podniesienie tych dobrych stron, jakimi cały zespół i kierownictwo tego teatru celuje.

Spółcześniostwo nasze coś nie coś wie o tem, z jakimi trudnościami teatr poznański walczy w samym Poznaniu, jakich sztuczek używa policja pruska, by niby w ramach państwa konstytucyjnego, gwarantującego wolność cywilizacji wszystkim obywatelom, czynić jednak na każdym kroku przeszkody i tłumić polską sztukę, polską myśl i polski język; walka z takim barbarzyństwem pruskim, przekonaniem dzięki swej bucie o wyższości cywilizacji germańskiej, jest trudniejszą niż walka z barbarzyństwem moskiewskim, a jednak walkę tę na polu sztuki teatralnej pan Ryger, dzięki osobistym przymiotom, swej nadzwyczajnej energii, ruchliwości i poczuciu, że walczy o dobro sprawy, prowadzi skutecznie tak dalece, iż nawet materyalnie wychodzi z tej walki nieźle, pomimo, iż teatr poznański ma tylko skromną subwencję 6000 marek i pod tym względem może być wzorem nie tylko artystycznego kierownika, ale i dobrego administratora.

Zwraca tutaj powszechną uwagę, że cały zespół artystów i artystek teatru poznańskiego przejęty jest wyłącznie tylko sumiennem i gorliwym wypełnianiem obowiązku, co widocznie zostało wpojenem głęboko przez samego kierownika; artyści i artystki teatru tutejszego są nadzwyczaj skromni, nie rzucają się w oczy, publiczność ich widzi na scenie, czasami w czytelnici. Poza tem po za obręb teatru, gdzie mieszkają i gdzie odbywają się próby, prawie nie wychodzą; od paru artystów słyszałem również z uznaniem o rygorze i punktualności, jaka w teatrze na próbach i w całej administracji panuje; dyrektor Ryger, wymagając tej punktualności, sam daje jej przykład: artystom punktualnie wypłaca gażę i dba po ojcowisku o swoją trupę; są to niewątpliwie zalety, nabyte w walce z punktualnym i gorliwym rządem pruskim; jest to równa broń, którą

przeciwnikowi przeciwstawić trzeba i w której już celuje nasz lud i ziemianin poznański.

Nie wszyscy u nas może wiedzą, że teatr poznański jest jednocześnie szkołą, zasilającą sceny polskie w Krakowie, Lwowie i Warszawie; z poznańskiego teatru wyszło dużo zdolnych artystów i artystek, które są dzisiaj ozdobą teatrów lwowskiego, krakowskiego i warszawskiego, jak to: Żelazowski, Sosnowski, Knapczyński, Wysocka, w nowszych czasach Wiślański i Andruszewski. Tutaj artyści przechodzą ogniową próbę, zdają niejako egzamin dojrzałości i pod tym względem scena poznańska ma wielką zasługę dla sztuki teatralnej w całej Polsce; artyści i artystki teatru poznańskiego są to przeważnie osoby młode i rzeczywicie zaszczyt to przynosi dyrektorowi Rygierowi, że te młode siły potrafi należycie ocenić, że potrafi wyznać prawdziwe talenty wśród tych najmłodszych. a może luminarzy naszej sztuki teatralnej w przyszłości i że potrafi tych młodych wyrobić i obudzić w nich niepowszedni zapał, zamiłowanie i wysokie pojmowanie sztuki; dyrektor Ryger jest prawdziwy dyrektor-pedagog.

Kto widział tutaj na scenie np. pana Staniewskiego w roli wojewody w „Zaczarowanym Koie”, lub w roli Chłopickiego w „Warszawiance”, ten z podziwu wyjść nie może, że ten młody człowiek, pracujący niedawno na scenie poznańskiej, potrafi z takim talentem, pewnością siebie, umiejętnością i starannością oddać taką poważną i trudną rolę; to samo powiedzieć można i o innych artystach młodych, jak pp. Jaracz i Wesołowski; ten ostatni, również niedawno występując na scenie poznańskiej, wykonuje już większe role i niejednokrotnie, jak np. w „Pietru Caruso” odgrywa tytułowe role prawie bez przygotowań w zastępstwie starszych aktorów, również z trafnym zrozumieniem i należytem oddaniem roli, talent jego jest wszechstronny.

W trudnej i nadzwyczaj dramatycznej sztuce, jaką jest „Pietru Caruso” występowała tutaj po raz pierwszy w roli Margarity panna Wanda Modzelewska ze Lwowa i od razu zyskała sobie uznanie publiczności i dyrektora, który ją zaangażował na scenę poznańską, pragnąc rozwinąć i wykształcić talent sceniczny, który bezsprzecznie w wysokim stopniu posiada, panna Modzelewska ma doskonale zewnętrzne warunki sceniczne: postawę, urodę, głos piękny i dźwięczny w wysokich tonach dramatycznych, ruchy swobodne i zaokrąglone i doskonałą mimikę, to też rokuje wszelką nadzieję, że pod wytrawnem i umiejętnem kierownictwem p. Rygiera wyrobi się na pierwszorzędną artystkę dramatyczną; wogóle dyrektor Ryger jest nadzwyczajnie ruchliwym w angażowaniu i dobieraniu nowych sił i talentów.

Warto jeszcze podnieść i tę okoliczność, że p. Ryger, licząc się z napływem do Krynicy publiczności z Królestwa, z prawdziwym pietysmem wystawił kilkanaście sztuk patriotycznych, jak „Warszawiankę”, „Gwiazdę Syberyi”, „Konfederatów barskich”, „Obronę Częstochowy” i inne, i mieliśmy tutaj kilka wieczorów w teatrze, kiedy wśród publiczności licznie zebranej panował podniosły nastrój paryotyczny.

B.

Krynica, w sierpniu.

Ogół gości kąpielowych i przyjaciół zdrojowiska Krynicy zabiera wreszcie energiczny głos w sprawie stanowiącej, jakie zajmuje rząd centralny niezmiennie wobec postulatów perły polskich źródeł. Rząd wiedeński wszedł w ostatnich czasach na nową drogę

86

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

ŚWIECOWIE.

Powieść z lat dawnych.

(Ciąg dalszy.)

Gdzie-żeś ty dziewczko pana miecznika, zali cię tak silny sen zmógł, że ona noc słowicza minie bez westchnień twoich i zachwyków?

Och, nie — nie! sen nie ima oczu Helźbietki, bo jako powiekom się przymknąć, gdy je wciąż łąza rozchyła? Słyszysz pieśni słowicze, widzi blaski miesięczne, które na ziemi u podnóża jej się ścielą; miłą gęźbą w uchu jej gra cichy szelest zasłony, czuje jako wieńczy swawolny o poźłociste muska jej warkocze, jako trącony włos podrażni jej skroń i czoło, jako jej do uszka coś szepnie; jest-że pociecha w tem, gdy serce strapione? gdy nie wolne lęku tajemniczego, niewytłumaczonego przestrachu?... Skąd to wszystko? skąd to wszystko dziewczyno ty moja?

Helźbietka siedzi w kątku na skrzyni malowanej, obie nogi przed się wyciągnęła, zalała ręce stroskane i kołocha się, jakby nią płacz chwiał a ból. Przed oczyma, które wciąż łzami napływają, umiłowanego młodzieńca postać, jak żywo stoi. Raz ją podczas wróżb widziała, jeno wtedy duchem był a cieniem, dzisiaj ujrzała wśród dnia białego; poszedł, przemówił do serca, czar rzucił — i tłum go porwał. Daremno zwracała wzrok za siebie; widziała twarze wszystkie, lecz nie było umiłowanego jej. Uczuła zawrót głowy, omdlenie serca, aż ją Warsz na ręce wziąć musiał i z tłumy wynieść. Ujrzyli znów go kiedy? nie ostanie po wiek już sierota, z bólem tak a rozmiłowanym sercem?... A wolejby zginał świat, niżby ten sen jej zginał!... a wolejby nie otworzyła już oczu na jasność słoneczną, niżby już umiłowanego widzieć nie miała, a taki ból czuć serca,

nieuśmierzony ból!... Maro, duchu, cieniu, zjaw się jeszcze raz, jakoś w onym dworze podkamienieckim się pojawił, a tak piersią, a tak ramionami przylgnę do ciebie, maro, duchu, cieniu, że nikt już moich ust od twoich ust nie oderwie, że nikt już nie weźmie mnie od ciebie, chyba z żywotem razem, razem z żywotem!

— Czemu cię niema, Sokulo moja! czemu cię nie ma dziś tutaj — zawodzi Helźbietka. Może-by nowemi ukoila mnie czarami, może-by nadziemne duchy zaklęła, by ulitowały się żalowi memu. Jaka-że nieszczęśliwa niewiasta ze mnie jest, po złotych snach a marzeniach wdowa żałobna!...

I płyną łzy, jak perły i chwieje się w płaczu a łkaniu nieumiarkowanym, w kątku izby, zalanej blaskami miesięcznymi, rozdzwonionej pieśniami słowiczmi, siedząca.

Nagle do uszu jej doleciał cichy brzęk strun. Stłumiła łkanie, łzy płynąć przestały... Podniosła oczy — i patrzy, podniosła głowę — i słucha.

Cicho, sennie zaczarowanej harfy jakieś struny dzwonią. Śpiewają-li tak słowiki, czy jej się roi, marzy, śni?... Nie! — odróżnia kląskania i gwizdy ptaszce od tej rozwianej muzyki strun. Nagle usłyszała głos i śpiew, możnaby rzec: szept śpiewu:

Gaju zielony, kwiatki na łące...

Skoczyła — lecz się wstrzymała w połowie izby i słucha.

Nuta nieznaną, nieznaną pieśń, lecz głos znajomy. Słowiki nie umilkły, lecz jakby podrażnione, że ktoś chce herło pieśni im wydrzeć, naraz wszystkie razem zawiodły aż zaklekotało powietrze srebrne i na chwilę zgłuszyły pieśń. Lecz wnet się wzmogła, ściszone brzęk strun ozwał się mocniej, zadzwoniły słowa wyraźniej:

— Winna jest kary... Ja — maj — zabronię Zefirom słodkiej z włosem pieszczoty;

Różom wyostrzę kolce jak groty,
Białym liliiom przytłumię wonie.

Helźbietka skoczyła do okna i prawie cała wychyliła się przez nie. Serce jej biło, jak dzwonek na nie-szpór wołający, kołowały myśli bezładnie, duszę miłośny ogarniał szal.

— Jest, — zawołał Jaśko, zewnątrz muru na głazie jakimś stojący, osłonięny cały krzewami zielonymi. Wolffram się pochylił, wcisnął się w krzak jałowcowy i krwią nabiegłymi oczyma objął Helźbietkę. Jaśko oddychał zachwytem i szczęściem, krzak nieprzemogoną rządzą posiadania, a pazik, ukryty w cieniu, coraz gwałtowniej o struny potraçał i dumnej kochance groził karą różnemi. Gdy przerażony sądem i kar wymiarem, kochanek zawołał, że wyrok za srogi, że:

...za wiele cierpień, za wiele!...

Lic jej nie tknijcie, stopkę nie krwawcie! —

Niech się jej życie różami ścięle,

Mnie mękę i śmierć zostawcie!

na srebrne powietrze, do gwiazd czy do księżyca, obie ręce wyciągnęła Helźbietka, i na nic nie pamiętająca w głos zawoła:

— Nie — nie!...

Wtedy nie strzymał już Jaśko, lecz na mur skoczył i zanim się pazik i Wolffram opamiętali buchnął w krzewy, po drugiej już stronie muru rosnące, i w zbroi złocistej, świecąc pióropuszcami hełmu o gwieździe brylantowej, piękny, rycerski w poświęcie miesięcznej stanął i miłośnie ręce do Helźbietki wyciągnął... Jakiś krzyk cichy wypadł z piersi dziewczyny, jakaś przemożna siła pchała ją ku tym ramionom miłego, a Jaśko snadź widział to i moc tę zrozumiął i sam już nie pamiętający na nic, zawołał:

(C. d. n.)

Koszule białe i kolorowe,

Krawaty, Rękawiczki — poleca —

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

Ślawkowska 2

w swej obłudnej polityce wobec naszych słusznych żądań.

Usiłuje uśpić energię żądań, przez mgliste obietnice — bez określenia terminu ich spełnienia.

Po zeszłorocznym głośnym pierwszym wiecu gości wdrożono żywe starania o konieczne inwestycje dla Krynicy. Aby uspokoić słuszne oburzenie na brak kąpieli, kanałów, kolei itp. puszczono wieść o mitycznych ośmiu kroć przeznaczonych przez ministerstwo.

Najbliższy drugi wiec gości, który ma się odbyć w dniu 21 sierpnia popołudniu w sali teatru krynickiego, ma posłużyć do wyjaśnienia — czy rząd naprawdę chce coś zrobić dla Krynicy i kiedy to wreszcie nastąpi. Na czele komitetu wiecowego stoją osobistości, dające gwarancję, że komitet postara się o zrealizowanie uchwał wiecowych, a są niemi poseł ks. Pastor, — poseł dr. Binder i prezydent sądu wyższego ze Lwowa, dr. Dylewski. Organizację wiecu ujął w swoje ręce dyrektor Ligi przemysłowej ze Lwowa dr. Olszewski.

W sprawie reformy szkół średnich.

Zadaniem niniejszych uwag nie jest wcale obrona ustroju dzisiejszych szkół średnich. O potrzebie gruntownych reform na tem polu jestem (zwłaszcza jako nauczyciel gimnazjalny) serdecznie i rozumnie przekonany. Chciałbym tylko zwrócić uwagę na jedną kwestję w tej materii — zdaje mi się — podstawową. Jest — sądzę — rzeczą dla wszystkich zrozumiałą, że pożądana reforma szkół średnich nie może być dziełem jednego dnia, ani jednego roku lub jednej sesji sejmowej. Bez prób i doświadczeń, może nawet bez chwilowych zawodów i opowiadań, sprawy takiej wagi i doniosłości do skutku nie dochodzą. Zanim się w powszechnej świadomości ustalą zarysy form przyszłości, upłynie czasu niemało.

Zachodzi teraz pytanie, kto ma tę przyszłość brać pod rozsądną rozprawę, kto ma pracować nad urobieniem się tej powszechnej świadomości nie o potrzebie reformy, ale o jej treści i kierunku. W tej tak ważnej pracy przygotowałam, bez której przystępowanie do ustawowego załatwienia kwestyi byłoby zdaniem mojem karygodną lekkomyślnością, powinno w pierwszym rzędzie być czynnem nauczycielstwo szkół średnich. Pominawszy już jego legitymację formalną w tym kierunku (którą od biedy możnaby kwestyonować) posiada ono do tego — co najważniejsza — legitymację materialną. Znając bowiem dokładnie wadliwość w organizacji dzisiejszych szkół średnich, może niejako a contrario stawiać wnioski o ich organizacji przyszłej. Jeden z najznakomitszych pedagogów ubiegłego stulecia w naszym kraju, poseł E. Czerkawski, powiedział raz w sejmie: „Mogą być plany złe, książki niedobre, administracja nieszczególna: jeżeli szkoła ma dobrego nauczyciela, posiada wszystko“. W słowach tych bez wątpienia jednostronnie przesadnych, tkwi przecież spora ilość prawdy rzetelnej; a chociaż autor ich miał na myśli szkołę ludową, zawsze jednak to, co jest w nich prawdą, pozostaje prawdziwem i dla szkół średnich. A prawda ta głosi, że nawet w ramach jak najgorszego ustroju szkoły, dobry nauczyciel może zdziałać wiele dobrego i zneutralizować własną pracą i zaparciem niejedno złe, tkwiące w samej organizacji, a tem samem przygotowywać powoli grunt pod lepszą przyszłość.

Ze zrozumiałych powodów nie mogę się wdawać w dociekania, czy i o ile obecne nauczycielstwo szkół średnich w powyższym duchu i z taką myślą pracuje. Niech jednak — kto co chce — zarzuca dzisiejszym nauczycielom w tych szkołach, to jedno mogę śmiało i z czystym sumieniem powiedzieć, że znaczna ich większość odczuwa i rozumie braki w ustroju obecnego szkolnictwa średniego, poważnie się nad nimi zastanawia i w zakresie dozwolonym, nie przekraczając ustawowych ram organizacji, niejedną zbawienną reformę w niej zaprowadziła, a o inne nieprzerwaną inicjatywę do właściwych wrót kołata. Świadczą o tem sprawozdania z posiedzeń kół „Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych“, drukowane w organie tegoż „Towarzystwa“, „Muzeum“. Z tej więc strony owe prace przygotowawcze pod ostateczny czyn reformy są już stanowczo od szeregu lat rozpoczęte.

Czy jednak społeczeństwo, ów ogół oświecony, o tej pracy, o tych usiłowaniach, o tych ciężkich niejednokrotnie zapasach wie choćby cokolwiek? Nic a nic. A tymczasem to nie wystarcza nawet o tem wiedzieć, trzeba koniecznie w tej pracy współdziałać, gdyż inaczej z natury rzeczy może ona pójść zbyt jednostronnymi torami.

Na nic się tu nie zdadzą dorywcze ankiety, złożone z urzędowych niejako pedagogów (wszystko jedno: z patentem czy bez patentu); dla tak doniosłej pracy koniecznem jest stworzenie ankiety w permanencji, t. j. trwałego zbliżenia się domu do szkoły na gruncie zupełnie nieurzędowym.

Stosunki, jakie panują pod tym względem dotychczas, pozostawiają bardzo wiele do życzenia. Jedyną instytucją, która ma to rzekomo na celu, są t. zw. „konferencje informacyjne“. Sądzę jednak, że w obecnym swym ustroju zadaniu temu w zupełności one nie odpowiadają.

Kto wie, o jakie tam informacje chodzi tym, którzy się o nie dopytują i o czem wolno nauczycie-

lowi rodziców informować, łatwo zrozumie, że te pogadanki nie zapłodnią ani jednej głowy jakąś zdrową myślą dla pożądanego reformy szkolnictwa. Może to nastąpić jedynie na terenie neutralnym, poza salą konferencyjną szkoły, tam, gdzie przedstawiciele szkoły i domu w zgodnym poczuciu swych zadań obywatelskich i obowiązków wobec młodych pokoleń mogliby swobodnie wypowiadać się wzajemnie ze wszystkiego, co im leży na sercu.

Nie przeczę, że organizowanie takich „spowiedzi generalnych“, czy „misyi szkolnych“ będzie przedstawiać w praktyce niemałe trudności. Były nawet już próby w tym kierunku, próby nie ze wszystkim udatne, ale to nikogo zrażać nie powinno. Próbować należy znowu, ale próbować inaczej. Nie mam na razie zamiaru rozpisywać się o tem, jakby według mnie mogło to „inaczej“ wyglądać. Zwrócę tylko uwagę na jedną okoliczność, mianowicie na to, że jednym z najprostszych środków zbliżenia się domu do szkoły byłoby żywsze zainteresowanie się szerokich warstw oświeconych istniejącem od dziesiątek lat w naszym kraju „Towarzystwem nauczycieli szkół wyższych“ i udział ich w pracach tegoż „Towarzystwa“. Dotychczas liczba członków jego z poza sfer nauczycielskich nie dosięgała nawet połowy setki, a już prawdziwym fenomenem było zjawienie się jednej z tych osób na posiedzeniu któregoś z „Kół“ towarzystwa. Po czyjej stronie więcej winy tak smutnego stanu rzeczy: społeczeństwa czy „Towarzystwa“, nie wiem. Fakt mimo to pozostaje faktem i to godnym pożałowania.

Tak dalej być nie powinno, jeżeli w sprawie reformy szkół średnich ma stać się kiedyś coś doprawdy dodatniego. Trwałe zbliżenie się społeczeństwa do sfer nauczycielskich, spokojna, wolna od uprzedzeń i z dobrej woli płynąca wymiana opinii jest conditio sine qua non dla przyszłego dzieła reformy. „Ukuć“ można Bóg wie jaką reformę „na poczekaniu“, ale aby ona wyrastała organicznie z ducha i potrzeb narodu w danej fazie jego istnienia, na to potrzeba dłuższej pracy, potrzeba dobrze przygotowanej i zaprawionej gleby w umysłach społeczeństwa.

Dotąd przygotowany jest należycie tylko grunt uczuciowy: niezadowolenie, rozlewające się w coraz szersze kręgi, zdaje się nawoływać, że nadszedł już czas... Ale samo niezadowolenie nie tworzy, jest tylko zaczynem twórczości. Odruchowy rozmach niezadowolenia należy ująć w karby rozważnej i świadomej celu pracy. Niezadowolenie musi przejść w fazę uświadomienia. W jaki zaś sposób stać się to może i powinno, usiłowałem zaznaczyć pokrótce w niniejszym artykule.

DR. MARYAN JANELLI.

W ciągu układów.

Jutro więc o 3 po południu ma nastąpić — albo zerwanie układów, albo takie porozumienie pełnomocników w kwestyi warunków krytycznych, któreby pozwoliło prowadzić dyskusję dalej, w widokach podpisania pokoju. Domysły są w tej chwili najrozmaitsze i najsprzeczniejsze. Jeżeli przed obradami w Portsmouth można było powiedzieć, że na dziesięć szans była tylko jedna w kierunku pokoju, to trzy dni temu było ich już siedm, wczoraj nawet dziewięć, a za to dziś — szanse się zrównały. Jednak

Witte wciąż załamuje ręce

i reprezentantom prasy zaręcza rano, w południe, wieczorem, nawet o późnej nocy, że car się nigdy, przenigdy nie zgodzi na ustąpienie piędzi ziemi rosyjskiej, ani na zapłacenie kosztów. Nikt jakoś tym zapewnieniom nie wierzy, dziennikarze i dyplomaci zdają się być przekonani, że jest w protestacjach Wittego tylko uparty „bluff“, że Rosya ostatecznie ustąpi, w zamian za Sachalin otrzyma coś innego.

W ciągu zawieszenia posiedzeń pełnomocników — do jutra popołudniu — odbywają się

narady dyplomatów z prezydentem Rooseveltem, bawiącym dość blisko Portsmouth, w Oysterbay (w „zatoce ostrym“). Baron Rosen, jak donoszą telegramy, wyjechał tam wczoraj, jego audyencya trwała przeszło godzinę. Biuro Reutera ogłasza, że bawiący w Portsmouth członkowie rosyjskiej misyi wyrażają przekonanie, iż

osobista interwencja prezydenta

przyniesie zupełną zmianę położenia. Ich zdaniem, „w japońskich kołach prawdopodobnie z tego powodu panuje zniechęcenie“. Pewien wybitny członek japońskiej misyi miał się wyrazić, że „jedynie wskazówki z Tokio mogą wywrzeć wpływ stanowczy na wynik rokowań“.

Że pełnomocnicy mikada czują się zniechęceni, bardzo wierzymy. Chodziło przecież Japonii o to przede wszystkim, ażeby w konferencji nie brały udziału, ani pośrednio ani bezpośrednio żadne strony inne; usiłowali w tym celu nakłonić Rosję do konferencji w Mandżurji, nie zgodzili się na miejsce zebrania w Paryżu, Berlinie, ani w Londynie. Obecnie rząd japoński rozpatruje po raz ostatni swoje warunki „krytyczne“ w świetle raportów w Portsmouth. Biuro Reutera donosi z Tokio, że onegdaj rano odbyła się pod przewodnictwem prezesa ministrów, Katsurji, rada gabinetowa, która trwała do godziny 1-szej, poczem Katsura odbył długą konferencję z posłem angielskim.

Musimy polegać na prawdziwości doniesień biura

Reutera. Jednakże wiadomości o bezustannych konferencjach Rosena i Wittego, potem japońskiego agenta finansowego, Kaneko, z prezydentem Rooseveltem, nasuwają przypuszczenie, że, pod naciskiem dyplomacji rosyjskiej, a może i niemieckiej, prezydent odstąpił od pierwotnej swej decyzji nie wtrącania się do rokowań — decyzji, zaznaczonej w słowach, jakimi pożegnał się był z pełnomocnikami pierwszego dnia zjazdu: „Do widzenia — po konferencji“. Teraz agencja Reutera ogłasza, że, po naradzie z członkami obu misyi,

Roosevelt zwrócił się do Petersburga i do Tokio z wezwaniem, ażeby obie strony okazały się pojednawczymi i niedopuszczyły do zerwania układów.

Tymczasem w Mandżurji panuje dalej zupełna cisza — bo niepodobna przecież brać na seryo ostatniego raportu Liniewicza, donoszącego, że pięć dni temu oddział rosyjski stoczył koło Haisunczen (nad koleją) potyczkę z Chunchuzami, wziął do niewoli... dwóch Chunchuzów i dwóch Japończyków! W Tokio natomiast otrzymano raport komendanta eskadry, wysłanej do Kamczatki, z wiadomością, że 13 bm. w porcie Petropawłowskim Japończycy zabrali transportowy okręt rosyjski „Australia“. Pytanie jest, czy, gdyby Japonia nie zamierzała obstawać silnie przy swoich warunkach „krytycznych“, podejmowałyby w tej chwili niezmiernie trudną a strategicznie doniosłą wyprawę do Kamczatki?

Stan finansowy Rosyi.

Z powodu świeżego aktu carskiego na imię ministra skarbu, nakazującego zaciągnięcie nowej 5 proc. pożyczki wewnętrznej w wysokości 200 milionów rubli, warszawska „Gazeta Handlowa“ w słowach silnie miarowanych względami cenzuralnymi pisze co następuje:

Dane tymczasowe o dochodach i wydatkach państwowych po dzień 14 maja r. b. świadczą, że nadzwyczajne wydatki w r. b. wyniosły już 355 mil. rb., czyli po 90 mil. miesięcznie. Wynika stąd, że zrealizowanych z trzech pożyczek, zaciągniętych w r. b., pieniędzy nie wystarczyło nawet na 3 miesiące wojny. W dniu 14 maja rachunki państwowe wykazują deficyt. Lecz, z drugiej strony, w wykazie dochodów figurują niepełna jeszcze suma z realizacji pożyczek — 4½ prc. zewnętrznej i 5 prc. wewnętrznej, zaś ostatnie krótkoterminowe obligi, zrealizowane w Niemczech, zupełnie nie zostały włączone do wykazu dochodów. Wobec tego na razie nie może być mowy o wyczerpaniu się środków na prowadzenie wojny. Niemniej jednak — jak twierdzą „Birż. Wied.“ — należy teraz już nakreślić sobie plan finansowy na przyszłość, na wypadek, jeśliby wojna miała się toczyć dalej.

Ułożenie tego planu jest rzeczą bardzo trudną. „Birż. Wied.“ (wpływowy dziennik petersburski) wątpią, aby plan ten można było ułożyć bez uciekania się do kredytu i bez udziału i pomocy sił społecznych. Jakoż istotnie wczoraj wydany został Najwyższy Ukaz do ministra skarbu, postanawiający, że: „celem dalszego wzmocnienia środków kasy państwa, nieodzownych dla pokrycia wydatków, wywołanych wojną z Japonią, wypuszczona będzie nowa wewnętrzna pożyczka państwowa 5-cio procentowa wysokości kapitału nominalnego 200 milionów.“

Ogółem emitowano w ciągu wojny następujące pożyczki: paryską w sumie 300 mil. rubli, pierwszą wewnętrzną z r. 1904 w sumie 250 mil., berlińską w sumie 200 mil., drugą wewnętrzną z r. b. w sumie 200 mil., obligi (weksle) skarbowe w sumie 150 mil. i nakoniec obecną trzecią pożyczkę w sumie 200 mil. Razem czyni to 1,350 mil. rubli. Do tego właściwie jeszcze dodać należy blisko 400 mil. rubli, wypuszczonych w ciągu wojny biletów kredytowych. Ostatecznie więc kredyty, zaciągnięte na cele wojny, dochodzą do 1,750 mil. rubli.

Zawarcie układu o nową pożyczkę natrafiało na liczne trudności. Warunki tej pożyczki są też o tyle odmienne, że sprzedaż będzie się dokonywała tylko sposobem komisowym. Rynek wewnętrzny nie bez ofiar będzie mógł strawić 120,000,000 rubli w nowej pożyczce, które są przeznaczone do lokat prywatnych, gdyż — jak wiadomo — 80 mil. przypadnie kasom oszczędności. Zagraniczny kredyt zupełnie już zawodzi. Nie można było nawet powtórzyć operacji wekslowej, którą na uciążliwych warunkach przeprowadzono w swoim czasie w Berlinie. Trzeba mieć nadzieję, że jest to ostatnia pożyczka, zaciągnięta w toku wojny. Zawarcie pokoju uwarunkuje nowe, prawdopodobnie o wiele większe kredyty.

Rosyjska Rada Narodowa (duma).

Wrażenie w Wiedniu.

Wiedeń, 19 sierpnia.

(A) Wieści z Petersburga w sprawie konstytucyj oczekiwano tutaj z wielkiem zajęciem. Pytano się, jak będzie wyglądała owa ustawa zasadnicza, dzieło czynowników rosyjskich, smażone w kotle przy współudziale wielkich książąt, zatrzwożonych o swoje dochody, wpływy i bezkarność.

Parturiunt montes...

Około godziny 2 popołudniu w sobotę pierwsze gazety wieczorne przyniosły tekst ustawy. Nie starczyło redakcyom czasu na głębiej obmyślane komentarze. Po restano na uwagach luźnych.

N. N. Potęga wojenna Rosyi

W świetle najnowszych danych urzędowych

Cena koron 3.—

G. Topor. Państwowość rosyjska

Na wyczerpaniu.

Cena koron 3.—

K. Srokowski. Likwidacya caratu

Nowos

Cena koron 3.—

Wyszły nakładem Towarzystwa Wydawniczego.

De nabycia we wszystkich księgarniach.

Dopiero dzisiaj rano niemal wszystkie dzienniki w artykułach wstępnych wypowiedziały zdanie o „dumie” rosyjskiej.

Ogółem, sąd wypadł ujemnie. Wszystkie głosy zgadzają się, że jest to komedia parlamentaryzmu. Dynastia i biurokracja podały sobie ręce, by nie dopuścić narodu do głosu.

„Neue freie Presse” pisze, że rosyjscy mężowie stanu nie dorosli do zadań wielkiej chwili dziejowej. Klęski na lądzie i na morzu niczego ich nie nauczyły. W Peterhofie nie przekonano się, że pora skończyć z systemem okrucieństw i gwałtów. Nie miano serca wyciąć skalpelem raka, roztaczającego biurokrację. Mikołaj II pozostawił leczenie ranc państwowych tej samej biurokracji, która zadała owe rany.

Biurokracja też lekceważy sobie Radę Narodową. Dowodem przemówienie generał-gubernatora Moskwy, Durnowego do ziemców. Sam car pozwala „dumie” opracowywać reformy i nowe prawa — on, generał-gubernator zakazuje członkom ziemstw dalszych obrad nad reformami. Biurokracja będzie podkopywała Radę Narodową.

Dlatego też owa Rada musi przedewszystkiem zabrać się do walki z biurokracją. Ta walka będzie wstępem do dalszego rozwoju parlamentaryzmu w Rosyi. Bądźco bądź ustawa z dn. 19 sierpnia jest krokiem naprzód. Toć i w Austrii życie konstytucyjne zaczęło się ponownie. Wzmocniona Rada państwa (1860) była także tylko instytucją doradczą.

„Neues Wiener Tagblatt” nazywa ustawę z dnia 19 sierpnia „początkiem początku”. Na dworze cesarskim widziano klęski bojowe, nie umiano przecież przewidzieć ich znaczenia. Rada Narodowa jest cieniem prawdziwego parlamentu, odczepnem, danem opinii publicznej celem zatknięcia jej ust. Ale bądź co bądź Rosya ma teraz trybunę, z której może przemawiać się i skarżyć. Cesarz sam w swoim manifestie przyznaje możliwość dalszej walki przeciwko biurokracji. Od trwałości i od odwagi członków Rady zależy dalszy rozwój parlamentaryzmu w Rosyi.

Dziennik „Zeit” potępia ostro obłudę autorów ustawy. Pod wpływem klęsk wojennych musieli dać Rosyi parlament, ale przycięli mu skrzydła i wzięli na łańcuch. Obcięli prawa posłów i prawa wyborców. Wszystkie te manewry nie zasłaniają faktu, że Rada Narodowa jest parlamentem. Mimo szczupłych atrybucyj posiada taki kredyt w społeczeństwie, że może walczyć z biurokracją i może zwyciężyć tę ostatnią.

Półrządowy „Fremdenblatt” zaznacza dyplomatycznie, że ustawa zasadnicza nie odpowiada nadziejom narodu rosyjskiego. Bądź co bądź w życiu publicznym Rosyi zaczęła się nowa era. Ustawa z d. 19 sierpnia ma wychować Rosyę dla parlamentaryzmu. Historia parlamentów uczy, że czynnikiem rozstrzygającym nie jest ustawa sama, lecz sposób jej wykonania i zastosowania. Równa się naczyniu pustemu, w które należy wlać treść.

Dynastia Holstein-Gottorp nie miała dzisiaj dnia szczęśliwego w prasie wiedeńskiej. Ot, jak wszystko, co jest połowicznym i nieszczerem.

Wrażenie w Niemczech.

Prasa niemiecka osądza manifest carski bardzo sceptycznie.

Najpoważniejszy z dzienników w cesarstwie, mianowicie „Frankfurter Zeitung” twierdzi, że ogłoszenie manifestu stoi w ścisłym związku z rokowaniami pokojowemi. Pismo to sądzi mianowicie, że rząd rosyjski rokowań swych nie prowadzi na serio, a mając zamiar wojnę ciągnąć dalej, postanowił uspokoić ludność koncesjami, które jednakże uspokojenia tego niewątpliwie nie sprowadzą, tak są połowiczne, a nawet bezwartościowe dla społeczeństwa. Dalej „Frankfurter Zeitung” krytykuje niektóre postanowienia manifestu i powiada, że ostatecznie i na przyszłość pozostanie w Rosyi najniższem prawem wola cara, a w ślad za tem każdy minister może uzyskać upoważnienie do takich czynności, które za potrzebne uzna. Brak w „konstytucyi” rosyjskiej zapewnienia „praw człowieka”, policja więc i czynownictwo ma i nadal możliwość samowoli, a nawet rzekomo przyznane Radzie narodowej przez manifest prawo krytykowania rządu nie jest całkiem pewne, gdyż, pomijawszy już brak postanowień o swobodzie prasy, kwestję nietykalności posłów i ich ewentualnej odpowiedzialności za ich czyny, a więc także być może za obrazę ministrów z trybuny parlamentarnej, rozstrzyga nie sama Rada narodowa, ale senat.

Wywody swoje „Frankfurter Zeitung” zamyka następującą trafną refleksją:

„Kiedy car dnia 3 marca wydał manifest, w którym przyrzekł zwołanie reprezentacji narodowej, daliśmy wyraz zapatrywaniu, że to przyrzeczenie przychodzi „za późno”. To samo, tylko z jeszcze większą słusnością, da się powiedzieć o ogłoszeniu tej konstytucyi. Jestto zarządzenie, które jeszcze przed rokiem mogłoby wywrzeć uspokajające wrażenie na umysłach, ale dziś już nie jest zdolnem do tego, odkąd reprezentanci ziemstw i inne organizacje rosyjskiej inteligencji wielokrotnie stwierdziły, co uważają za najniższy wymiar ustępstw, których żądać są uprawnione i zdecydowane”.

Także berliński „Local Anzeiger” stwierdza w krótkim komentarzu do tekstu manifestu, że „samowładztwo cara i na przyszłość pozostaje nienaruszonem, a o nadaniu powszechnego „prawa człowieka”, o skutecznem ograniczeniu wszechwładnej biurokracji, niema nawet mowy”, mimoto sądzi wspomniane pismo, „że teraz mogą się rozpocząć dla Rosyi czasy nowe, a będzie to już zadaniem parlamentu, zbudować prawdziwe życie

konstytucyjne na podstawach, stworzonych przez ukaz carski”.

Właśnie jednak moc i znaczenie przyszłej „Rady narodowej” pod względem, wyrażonym w ostatnim zdaniu artykułu „Local Anzeigera”, kwestyonuje berlińska „Vossische Zeitung”, zwracając uwagę, że manifest usuwa z pod inicjatywy Rady narodowej „projekt ustawy, które naruszają zasady obecnie istniejącego porządku państwowego, przez co już uniemożliwiono parlamentarną zdolność rozwijania się nowego ciała”.

Zresztą „Vossische Ztg.” jest zdania, że przysły „parlament” rosyjski będzie tylko organizacją stanową, że reprezentacja miast będzie w nim niemal tylko „iluzoryczną”, gdyż będą one miały zaledwo 28 posłów, że wreszcie niema żadnej gwarancji, iż nawet to „mało”, które daje narodowi manifest carski, będzie dotrzymane. „Dopóki — pisze „Vossische Ztg.” — car nie składa przysięgi na konstytucję, dopóki przez uroczystą przysięgę nie utwierdzi ustawy po wsze czasy, dopóty ona pozostanie kłopotliwym prezentem, który w każdej chwili można odebrać, a nawet gdyby złożono przysięgę, to los Sejmu finlandzkiego pozostaje jeszcze ciągle ostrzegającym przykładem”.

„Berliner Tageblatt” mniema, że „nowy rosyjski konstytucjonalizm jest tylko pseudokonstytucjonalizmem”, a Rada narodowa tylko „instytucją doradczą bez istotnej władzy ustawodawczej”. Również skład przyszłej Rady narodowej nie pozwala upatrywać w niej rzeczywistej reprezentacji narodu. Bardzo oryginalną jest interpretacja ze strony „Berliner Tageblattu” ustępu manifestu, gdzie powiedziano, że „obcy poddani nie mają prawa wyborczego”. Mianowicie „Berliner Tageblatt” sądzi, że jest tu mowa o rosyjskich żydach.

Mimo to pismo wspomniane, chociaż nazywa manifest carski „wsią Potemkina”, przyznaje mu „epokowe” znaczenie, które upatruje przedewszystkiem w możliwości inicjatywy ustawodawczej i w kontroli Rady narodowej nad budżetem. Obecnie stworzono narodowi rosyjskiemu możliwość zyskania cara jako sprzymierzeńca przeciw czynownictwu. Również ważnem jest przyznane prawo interpelacji. To wszystko jednakże nie zmienia faktu, że Rada narodowa „nie jest parlamentem w konstytucyjnym znaczeniu rzeczy”.

Bądź co bądź zatem głos „Berl. Tagebl.” należy do optymistyczniejszych. Tu jeszcze bardziej zaliczyć należy to, co w korespondencji z Petersburga pisze „Kölnische Zeitung”. Mianowicie wyraża przekonanie, że „manifest i ordynacja Rady narodowej skłoni także radykalne żywioły do powstrzymania się w agitacji i do wycofania, jak się rozwiną rzeczy po zebraniu się rady narodowej”. „Kölnische Zeitung” jest zdania, że przy redagowaniu projektu Bułygina posunięto się w ustępstwach „do ostatecznych granic” i rząd dał tyle, że „więcej niemożna było na razie wymagać”. W kwestyi żydowskiej „Kölnische Zeitung” wyraża wprost przeciwne zdanie niż „Berliner Tageblatt”, mianowicie ze sprawa ta została przez manifest zupełnie rozwiązana „gdyż ordynacja Rady narodowej przyznaje żydom prawo wyborcze”.

Możność jednak wygłaszania tak wprost przeciwnych zdań o ustawie, którą się ma przed sobą „czarno na białem”, dowodzi ile w tej ustawie niejasności i jak łatwo ją może rząd rosyjski na opak tłumaczyć.

Opinia prasy angielskiej.

„Daily Mail” pisze: „Najważniejsze zdanie w carskiej proklamacji jest to, które głosi, że podstawowa zasada autokratyzmu ma być zachowaną”.

„Times” zaznacza, że, jakkolwiek niemożna wydać ostatecznego sądu o konstytucyi, ani przewidzieć skutków, jakie sprowadzi w wewnętrznej sytuacji Rosyi, jedna rzecz jest zupełnie pewna, mianowicie, że władze dymy są tak ograniczone, że będą bezsilne, lub prawie bezsilne wobec władzy autokracyi. Okazuje się bardzo jasno i wyraźnie, że nie ma najmniejszej intencji ograniczenia władzy autokratycznej; nowa ta konstytucja zawiedzie niewątpliwie nadzieje nawet umiarkowanych liberałów rosyjskich, nie pozostaje w zgola żadnym stosunku do aspiracji niedawnego kongresu ziemstw w Moskwie. Na wewnętrznej sytuacji Rosyi wpłynie carski manifest daleko mniej, niż wynik konferencji w Portsmouth”.

„Standard” przyjmuje „nowy eksperyment” z nadzieją i szczerem życzeniem lepszych dla Rosyi czasów. „Przejście od autokracyi do choćby ograniczonej formy konstytucyjnej jest z konieczności trudne, rozsądek każe nie pominać żadnych ubezpieczeń przeciwko nadużyciom. Z drugiej strony, biurokracja rosyjska nie ośmieli się zapewne uczynić z nowego narzędzia użytku złego lub nieodpowiadającego najskromniejszym oczekiwaniom, gdyż ogólne rozczarowanie byłoby w tym razie nazbyt niebezpieczne”.

„Daily Telegraph” przypomina, że manifest carski ukazuje się w najkrytyczniejszej dla Rosyi chwili. Oczywiście „konstytucja nie jest taką, jakiej żądają ziemstwa i o jakiej marzyli rosyjscy intelektualiści. Bo chociaż stworzy wybieralny, narodowy parlament, to kwalifikacje majątkowe wyborców są trudne, wyborcami nie mogą być poddani, nie mający lat wieku 25, sesye mogą być zamknięte dla publiczności, nawet i dla prasy. Jednakże, mimo wszystkich ograniczeń konstytucja jest aktem tak doniosłym, że będzie uważaną zapewne jako początek nowej ery w dziejach Rosyi. Przynajmniej zapowiada brząsk wolności i obywatelskiej swobody.

Innego znaczenia na razie nie ma. Autokracja

pozostaje. Autokracja jest zawsze jeszcze żywotnym organizmem Rosyi, ten parlament zaś ma współdziałać w przygotowaniu praw, które prawdopodobnie nigdy nie obaczą światła dziennego — jeżeli nie będą po myśli autokraty i tych co go otaczają. Może jednak ten cień konstytucyi skupi naród rosyjski dokoła cara w godzinie najczarniejszej, jaką Rosya przechodzi odkąd stała się narodem.”

Prasa francuska z wyjątkiem socjalistycznej uważa manifest jako ważny krok naprzód.

Wrażenie w Rosyi.

Nie mamy na razie jeszcze dzienników rosyjskich z tekstem ostatniego manifestu carskiego i z uwagami o nim. Z tego jednakże co o tych głosach prasy przepuściła wielce ostrożna „Petersburska Agencja telegraficzna”, otrzymuje się obraz wielkiej powściągliwości.

Ogół dzienników — jak brzmi ów telegraficzny komunikat „Agencji petersburskiej” — wyraża się, że przez ukaz o „dumie” Rosya przekroczyła Rubikon dzielący ją od życia konstytucyjnego, że jednakże czeka ją jeszcze ciężka walka z biurokracją.

„Peters. Wied.” są zdania, że dla rosyjskich konstytucjonalistów dzień 19 sierpnia oznaczać będzie pamiętkę rozczarowania. Natomiast „Syn Otieczestwa” sądzi, że ten dzień jest tryumfem nad biurokracją. Naród jednakże będzie musiał zdobywać sobie dalsze swobody dopiero później krok za krokiem. Dziennik „Ruś” jest zdania, że ukaz sobotni, gdyby był przyniósł równocześnie wolność prasy, mógłby stanowić gwarancję swobód i zasługiwałby na sympatię. „Nowoje Wremia” jest zdania, że wprowadzenie na wzór zachodni „dumy” nie stanowi jeszcze konstytucyi. Mimo to „duma” ma wartość jako otwarta brama dla rozwoju kraju i jako gwarancja, że się zaczyna nowy porządek życia.

Co się tyczy usposobienia ludności w rozmaitych centrach rosyjskich, to wszystkie doniesienia stwierdzają, że usposobienie to jeżeli nie równa się rozczarowaniu, jest w każdym razie bardzo sceptycznym, tak że wprost nie można zrozumieć z jakiego pałca „Warszawska Agencja Telegraficzna” wysłała niedzielny swój telegram o rzekomym entuzjazmie w Petersburgu?

Owszem źródło tak wiarygodne, jak paryski dziennik „Temps” stwierdza w telegramie z Petersburga, że wśród ludności petersburskiej panuje nieukrywane rozczarowanie, spodziewano się bowiem amnestyi politycznej, z oficjalnej jednak strony oświadczone, że rząd nie myśli w ten sposób ściągać sobie na kark 10,000 niebezpiecznych przeciwników politycznych. Jak wielkiem jest niezadowolenie w Petersburgu, świadczy to, że n. p. pewien liberalnie usposobiony urzędnik wysoki wyraził się, iż cały akt jest tylko „szyderstwem z życzeń społeczeństwa”.

Swoją drogą, czynownictwu wydaje się za wiele nawet nawet to, co przyznano społeczeństwu. Mianowicie w kołach czynowniczych obawiają się, aby koncesye „nie uderzyły społeczeństwu do głowy” i nie zachwiały jeszcze bardziej powagi urzędników”.

W Moskwie zrazu manifest przeszedł niepostrzeżenie. Władze wprawdzie kazały bić w dzwony, ale że to było właśnie święto, nikt na to nie zwracał uwagi. Kiedy wreszcie dowiedziano się o manifest, szerokie masy ludności pozostały obojętne, w kołach zaś inteligencji manifest wywołał wprawdzie żywe zainteresowanie, ale zarazem rozczarowanie a nawet rozgoryczenie. Do przyczyn ogólnych przyłączyły się tu jeszcze przyczyny lokalne, moskiewskie. Uważano za obelgę wyrażoną w jej murach i że w ordynacji wyborczej upośledzono ją w porównaniu z Petersburgiem, który otrzymał ma 6 posłów, podczas gdy Moskwa wybierała ich będzie tylko 4.

Najwięcej jeszcze zadowolenia z manifestu widać było w niemieckiej Rydze. Natomiast w Odesie panuje zupełny sceptycyzm. Ulice wprawdzie były ożywione, ale z powodu święta nie z powodu manifestu. Nigdzie nie urządzono radosnej manifestacji, widać było tylko po ulicach tu i ówdzie rozprawiających studentów. Do redakcyi miejscowych pism zgłaszało się wiele osób z prośbą aby im dano przeczytać tekst manifestu. Ważnem będzie jakie stanowisko wobec manifestu zajmie odeska Rada miejska, którą z tego powodu zwołano na nadzwyczajne posiedzenie.

Jednem słowem wszędzie rozczarowanie i wszędzie wyczekiwanie.

W Warszawie.

Dzienniki warszawskie podały w mniej lub więcej starannym przekładzie w całości manifest i ukaz carski, ustawę organizacyjną i ustawę ordynacji wyborczej. Ta ostatnia, znana naszym czytelnikom ze streszczenia petersburskiej agencji telegraficznej, obejmuje druku około tysiąca wierszy. Nie mogąc jej powtarzać w całości, podamy jej streszczenie w „Słowie Polskiem” w najbliższym czasie.

Dzienniki warszawskie nie dały dotąd ani słowa komentarza do proklamowanych ustaw, widocznie czekają na hasło z cenzury. Telegram agencji petersburskiej, donoszący o rozkazie carskim, że o wyborach w Królestwie Polskiem zadecyduje specjalna komisya, wydrukowano dużym drukiem.

Znać ze wszystkiego, że Warszawa widzi jeszcze całą reformę pod znakiem zapytania, czeka, a o radośnem jakoby usposobieniu ludności, o czem z domów donoszą niektóre dzienniki, niema mowy. Usposobienia tego niema nawet w cesarstwie z innych znowu przyczyn, mianowicie bierności politycznej ludu.

Wiadomości bieżące.

— **Konkursy.** Przy państwowej szkole przemysłowej we Lwowie będą od roku szkolnego 1905/6 do obsadzenia dwie posady asystentów dla nauki rzeźby dekoracyjnej i druga budownictwa. Termin do wnoszenia podań do 25 b. m.

Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkursy do 30 września na zasilek z fundacji ś. p. Emilii Dębkowskiej dla młodzieży rzemieślniczej celem umożliwienia im rozpoczęcia samodzielnego wykonywania zarobkowości i z tej samej fundacji ś. p. Emilii Dębkowskiej dla wdów i sierot po mieszczanach lwowskich jednego wsparcia w kwocie 40 koron, wreszcie na cztery premie po 1.200 koron dla ubogich czeladników rzemieślniczych z fundacji imienia Franciszka Blanka.

— **I kraj. lecznicza kolonia w Rymanowie,** powraca do Lwowa d. 22 sierpnia we wtorek o g. 2 popołudniu. Wyjazd z Rymanowa nastąpi d. 22 sierpnia o g. 7 rano w kierunku na Chyrów-Sambor do Lwowa. Opiekunowie i rodzice zechcą się zgłosić po dzieci w oznaczonym czasie. Pakunki zaraz po przyjeździe należy odebrać. Za nieodebrane pakunki ze stacji we Lwowie kolonia nie odpowiada.

— **Wiadomości kościelne.** Dyecezya krakowska. Zamianowani: ks. dr. Czesław Wądoły, kanonik katedr., prałatem domowym Ojca św., ks. Wojciech Siedlecki, proboszcz w Mogile i ks. Kazimierz Kaszelewski, proboszcz w Zakopanem, szambelanami Ojca św.; ks. dr. Józef Kaczmarczyk, cenzorem ksiąg treści religijnej.

Odnaczeni usu Roch. et Mant.: ks. Walenty Działkowicz proboszcz w Raciborowicach, ks. Jan Michalik proboszcz w Zielonkach, ks. Jan Puchała proboszcz w Ruszycz, ks. Marceli Ślepicki, katecheta sem. naucz. męskiego.

Odnaczoney expositorio can.: ks. Franciszek Nycz, proboszcz w Poroninie.

Kanoniczną instytucję otrzymali: ks. Jan Madej na probostwo w Ostrowsku, ks. Jan Nowak na probostwo w Gruszowie, ks. Antoni Sypowski na probostwo w Kosocicach.

Przeniesieni: ks. Aleks. Brojek z Ostrowska do Trzemeszyna na administratora, ks. dr. Andrzej Kościółek z Andrychowa do parafii św. Szczepana w Krakowie, ks. Stanisław Juras do Bestwiny, ks. Józef Leja z Wieliczki do Straconki jako ekspozyt, ks. Józef Szwed z Gruszowa do Sidziny.

Egzamin konkursowy złożyli: ks. Józef Bienias, ks. Michał Czerwiński, ks. Melchior Kądzioła, ks. dr. Andrzej Kościółek.

Uznani za zdolnych do nauczania religii w szkołach średnich: ks. Władysław Wrona i ks. Jan Sadowski.

— **Mianowania.** Minister handlu zamianował w technicznym oddziale Dyrekcji dla budowy dróg wodnych. Komisarzami budownictwa: adjunktów budownictwa tej dyrekcji Karola Náhra i Gustawa Posselta, komisarza budownictwa kolei państwowych Józefa Skalkę, adjunkta budownictwa lwowskiego miejskiego urzędu budownictwa Karola Rykałę i komisarzy budown. kolei państwowych Jana Kwiatkowskiego i dr. Fryderyka Pordesa; adjunktami budownictwa: prowizorycznych adjunktów budownictwa w państwowej służbie budown. Stanisława Münnicha i Stanisława Wawrzkowicza, praktykanta budownictwa w państwowej służbie budowniczej Izidora Stella-Sawickiego, prowizorycznych urzędników technicznych Władysława Pelczarskiego, Andrzeja Galicę, Władysława Spannbauera, Rudolfa Fuhrmanna i Wilibalda Liebisa, adjunktów budownictwa kolei państwowych Franciszka Tuziaka i Adama Miłskiego oraz inżyniera w galic. krajowym urzędzie kolejowym dr. Wacława Balickiego.

Cesarz nadał dyrektorowi kancelarii izby posłów Rady państwa, radcy dworu Alojzemu Bauer-Bargherowi, tytuł i charakter szefa sekcji, dyrektorowi biura stenografów w parlamencie Józefowi Fleischnerowi i dyrektorowi archiwum Rady państwa Józefowi Kupce tytuł i charakter radców rządu.

— **Z armii.** Cesarz nadał godność tajnych radców generałom-porucznikom: Wilhelmowi Dessovićowi, prezydentowi wojskowego sądu wyższego, Juliuszowi Lauen-dorf-Latscherowi, głównodowodzącemu w Jozeisztatzie, Maryanowi Vares Varesaninowi komendantowi w Zadarze, Karolowi bar. Steiningrowi, komendantowi V. korpusu i głównodowodzącemu w Preszburgu, Arturowi Friedenthal-Pino'wi, szefowi sekcji w ministerstwie wojny. Cesarz nadał wielką wstęgę orderu Franciszka Józefa generałowi broni Karolowi Drathschmidtowi, komendantowi terezyańskiej akademii wojskowej, z okazji ukończenia 50 roku służby. Podpułkownik Władysław Suberle przeniesiony z 40 do 77 p. p. Wojskowy starszy radca rachunkowy I kl. Karol Schultner z intendury XI korpusu przeniesiony w stan spoczynku. Pułkownik Artur Przyborski mianowany został komendantem kursu oficerów sztabowych i otrzymał order żelaznej korony III klasy. Dyrektorem budownictwa wojskowego I korpusu mianowany podpułkownik Józef Fornasari ze sztabu inżynierii.

— **Teatry:** Teatr miejski:

Teatr zamknięty.

— **Ankieta w sprawie drożyzny mięsa.** W sali posiedzeń magistratu odbyło się wczoraj o godzinie 11-ej przed południem posiedzenie ankiety zwołanej przez prezydenta miasta p. Michalskiego w sprawie drożyzny mięsa.

W obradach wzięli udział wiceprezydent Ciuchciński radni miejscy prof. dr. Szpillman, Rewakowicz, dr. Adam, Czarnecki, Włodzimirski, dr. Stesłowicz, Mokrzy-

cki, szef departamentu sanitarnego magistratu st. radca Hobgarski, fizyk miejski dr. Legeżyński, radca Jakubowski, weterynarze miejscy dr. Kulczycki i Krzyształowicz, dyrektor rzeźni miejskiej Gottlieb, sekretarz Pawłowski, inspektor targowy Poeche, tudzież delegat towarzystwa gospodarskiego p. Fedorowicz i przełożony korporacji rzeźników p. Żytny. Przewodniczyli prezydent Michalski i wiceprezydent Ciuchciński.

Obszerna dyskusja, która przeciągnęła się do godziny 2-ej popołudniu miała charakter informacyjny, co zresztą zaznaczył i prezydent Michalski, który zainterpelowany na wstępie przez r. Rewakowicza, w jakim celu zostało zebranie zwołane, wyjaśnił, że zwołał je pod wpływem skarg obywateli i prasy na wzrastającą drożyznę mięsa, zaprosił rzeźników do wspólnych narad tudzież członków wszystkich komisji by mieli materiał do dyskusji.

Obaj biorący w ankiecie udział rzeźnicy pp. Żytny i Mokrzycki przeczyli stanowczo jakoby drożyznę wywoływali rzeźnicy, przeciwnie obecnie „nic nie zarabiają“, a gdyby chcieli zarabiać to musieliby żądać jeszcze wyższych cen. Publiczność, która nie jest stałym odbiorcą musi płacić wyższe ceny. Na uwagę, że rzeźnicy pozawierali niekorzystne kontrakty z wojskowością i to odbija się na publiczności twierdzili, że rzeczywiście kontrakty z wojskowością są niekorzystne, ale wojskowość otrzymuje mięso przednie, którego publiczność nie chce i gdyby rzeźnicy nie mieli na to mięso odbiorcy w wojskowości, to musieliby ceny mięsa podwyższyć. Za powód drożyzny uważają brak paszy, pośrednictwo spekulantów żydowskich, wywóz lepszego bydła za granicę.

W dyskusji podniesiono szereg wniosków, między innymi projektowano, aby pośrednictwa podjął się magistrat rugując spekulantów żydowskich, aby magistrat zajął się utworzeniem jatek miejskich dla mięsa prowincjonalnego, postarzał się o cennik targowy z całego kraju i według tych cen normował ceny we Lwowie, dalej wnioski zorganizowania konsorcjów producentów i odbiorców, któreby bezpośrednio weszły ze sobą w stosunki, otwarcie granicy rumuńskiej lub rosyjskiej względnie otwarcia rzeźni na granicy i i., podnoszono również nieczynność magistratu, który wiele mógł działać we własnym zakresie działania. Nie mamy nigdy sprawozdań targowych. Powinno być systematycznie sporządzane sprawozdania co do cen mięsa przywożonego w stosunku do cen w mieście, co kilka dni powinien być sporządzany wykaz cen wszystkich artykułów żywności.

Projekty te — przeważnie były już omawiane w ankiecie drożyznianej i komisji aprowizacyjnej — nie przysły pod głosowanie. Wobec tego, że sprawa już szczegółowo została przedyskutowana i zebrano materiał, wyrażono życzenie, aby magistrat na najbliższym posiedzeniu przedstawił gotowy projekt w sprawie zaradzenia drożyznie, tudzież, aby komisja aprowizacyjna wpłynęła na komisję drożyznianą, aby swe prace przed jej ukończeniem.

— **Aresztowanie złodzieja sklepowego.** Od dłuższego czasu okradał rozmaitych kupców jakiś jegomość, który wszedłszy pod pozorem kupna do sklepu, kradł co mu pod rękę wpadło. Przed miesiącem jegomość ów zjawił się w sklepie p. Czerwińskiego przy ul. Hallickiej l. 4, wybrał rozmaite towary i kazał je odebrać pod adresem drowej O., gdzie miał za nie zapłacić. Towarów tych drowa O. nie przyjęła, nikogo bowiem do ich zamawiania nie upoważniła, p. Czerwiński natomiast spostrzegł po odejściu „Kundmana“, że zginęło ze sklepu kilka drobniaków. Wczoraj spotkał tego „kundmana“ praktykant ze sklepu p. Czerwińskiego Karol Pawlikowski i kazał go aresztować. Zaprowadzony na inspekcję policyjną wypierał się winy i podał, że nazywa się Józef Mielnicki i jest czeladnikiem krawieckim, agnoskowano go jednak jako „znajomego“ policyjny Ziółkiewskiego, poszukiwanego listami gończymi.

— **Strzelanie premiowe** p. Pawła Promia odbyło się wczoraj o godzinie 3 popołudniu na Strzelnicy miejskiej. Strzałów padło 320. Pierwszą premię zdobył p. Kazimierz Mrówczyński, drugą p. Władysław Ciechulski, trzecią p. Karol Wenzel, czwartą p. Ferdynand Góralski, piątą p. Ferdynand Ohly, szóstą p. Karol Czudżak, siódmą p. Juliusz Wierzbicki, ósmą p. Michał Makowicz, dziewiątą p. Maryan Smoliński.

— **Zdziczenie.** Patrolujący wczoraj w południe pl. Bernardyńskim kapral policyjny Heinosz zauważył w bramie kamienicy pod l. 15 jakiegoś człowieka który trzymał w rękach kota i oblewał go jakimś płynem. Kot wydierał się, miaucząc boleśnie. Na widok policyjanta człowiek ten wypuścił z rąk kota, który począł tarzać się w boleściach po ziemi. Natychmiastowe dochodzenia policyjanta wykazały, że kot został obłany terpentyną, a prześladowcą jego był Roman Massarz pomocnik jubilerski u Wincentego Dydowicza zam. pod l. 15 pl. Bernardyński. Wijącego się w boleściach kota zabrał zawiezony telefonicznie przez policyjanta rakarz miejski. Wśród publiczności przypatrującej się zajściu wywołał nieładzi czyn niezmiernie oburzenie.

— **Skorzystali z wakacji.** Onegdaj w nocy okradziono mieszkanie p. Józefa Jakobsch'ego, konduktora kolejowego, zamieszkałego przy ul. Dekiarta l. 3. Sprawcy kradzieży dostawszy się do mieszkania za pomocą dobranego klucza, skradli 2 ubrania, bieliznę i kilka sztuk biżuterii wartości kilkuset koron i 40 koron gotówkę. Mieszkanie z powodu wyjazdu żony p. Jakobsch'ego pozostawało pod opieką kuzyna p. Jakobsch'ego, terminatora kowalskiego Franciszka Jarskiego, który spał w tem mieszkaniu. W nocy kiedy popełniono kradzież nie nocował tam, zabronił mu tego bowiem poprzedniego dnia starszy jego brat Jakób, czeladnik

kowalski, pracujący w tym samym co on warsztacie Wagnierowej przy ul. Szpitalnej l. 15.

Onż jak wykazało przeprowadzone przez konceptę policyjną p. Łukawskiego przy pomocy agenta Pełeszczuka śledztwo, Jakób Jarski był właśnie inicjatorem tej kradzieży, a do pomocy dobrał sobie swego przyjaciela Jana Bołkietę, notowanego złodzieja, mającego zakazany pobyt we Lwowie, dalej niejakiego Kazimierza Surgenta i „zawodowca“, znanego tylko z pseudonimu „Weresiak“. Jarski podał projekt kradzieży i rozkład mieszkania Jarski i z Surgentem stali pod kamienicą, podczas gdy Bołkiet i „Weresiak“ dokonali kradzieży. Następnie obdzielili współników „Weresiak“ w ten sposób, że Bołkiet otrzymał całe ubranie i 10 koron, Jarski 0 koron, resztę zaś zatrzymał „Weresiak“ dla siebie. Surgentowi pozostał tylko honor należenia do tak dobranej kompanii. Jarskiego i Surgenta aresztowano zaraz wczoraj, również wpadł przypadkiem w ręce policyjny Bołkiet, ubrany już w skradzione ubranie, którego jako poszukiwanego za zbrodnię rabunku przytrzymał w ogrodzie Miejskim, incognito zdołał zachować tylko „Weresiak“.

— **Nie dawaj koni amatorom.** Woźnica dorożki parokonnej Nr. 128 wiózł wczoraj o godzinie 4 nad ranem kilku dobrze już podchmielonych gości, z których jednemu oddał konie do powożenia. Woźnica-amator popędził konie galopem przez ul. Trzeciego Maja powoził jednak tak nieszczęśliwie, że na skrócie w ul. Jagiellońską konie popadały na bruk. Konie potłukły się nieco a dorożkarz odpowie ponadto za przekroczenie regulaminu dorożkarskiego, świadkiem bowiem zajścia był żołnierz policyjny, który zrobił doniesienie przeciwko zbyt dla gości uprzejmemu dorożkarzowi.

— **Zabawił się.** Antoni Królik zarobnik dzienny zabawił się onegdaj wieczór po rozmaitych szynkach z dwoma woźnicami rakarza Siegla. Gdy Królik pod wpływem obfitych libacji był już dobrze „zamroczony“ zaprowadzili go obaj przyjaciele na Górę Stracenia, a kiedy nad ranem przyszedł do siebie, spostrzegł brak przyjaciół i brak całej garderoby od kapelusza do butów, z której go przemyślni przyjaciele w czasie snu rozebrali.

— **Kłątwa nazwiska.** Otrzymujemy następujące pismo: Jan Karaban, uczeń państwowej szkoły przemysłowej, niema nic wspólnego z Janem Karabanem, który dnia 9 sierpnia b. r. wraz z Janem Honedecznym kradł worek zboża na placu zbożowym. Jan Karaban, uczeń państw. szkoły przem. we Lwowie.

— **Z domu rodzicielskiego zbiegł** wczoraj popołudniu 12-letni uczeń gimnazjalny Jerzy M. Jest on słusznego wzrostu, brunet, ubrany w mundurek studencki. Mundur jak i cała bielizna są znaczone Nr. 137.

— **Zbłąkane konie** przytrzymał żołnierz policyjny z ul. Żółkiewskiej w nocy z 19 na 20 bm. Jeden koń jest siwy a drugi gniady. Odstawiono je do komisaryatu dzielnic II.

— **Kronika policyjna.** Na żądanie Ruchli Schläfrig, handlarki owoców, aresztowano wczoraj Dominika Karłuckiego zarobnika, którego Schläfrigowa oskarżyła o sprzeniewierzenie na jej szkodę dwu worków z jabłkami i gruszkami, które dała mu do przeniesienia z pl. Strzeleckiego na pl. św. Teodora — Na ul. Krakowskiej przytrzymał kapral policyjny umysłowo chorego Jakóba Hochberga, który przy trzech dniach zbiegł od swej matki, która przywoziła go do szpitala izraelskiego. Chorego oddano w opiekę rodzinie. — Za natrętne zebranie aresztowano w parku Kilińskiego, głuchoniemego Macieja Kobyleckiego. Znalezione przy nim kartkę z napisaną prośbą o wsparcie. — O kradzież kilku krawatek z niezamkniętej szafy, oskarżyła Różia Sonntag służącą Jentę Jung, która pozostawała do niedawna u niej w służbie. Spostrzegłszy brak krawatek, a podejrzewając Jungównę, że je ukradła, udała się wczoraj do domu, gdzie obecnie Jungówna pozostaje w służbie i przejrzała jej rzeczy w kufirze. Krawatek nie znalazła wprawdzie, znalazła natomiast wstążkę, którą poznała, jako swoją własność. Gdy chciała wstążkę tę odebrać, Jungówna rzuciła się na nią i pobiła pięściami po głowie i twarzy. — W Rynku aresztowano kręcących się po targowicy Eugeniusza Czerbaka i Kazimierza Hałasa pozostających bez żadnego zajęcia i środków do życia. — W Cegielni Pułtoraka przytrzymał 51-letniego Franciszka Cieślę za podejrzenie posiadanie kilku sztuk porzniętych gęsi, które chciał przenieść do miasta. Przystawiony na inspekcję policyjną podał Cieślę, że gęsi te skradł onegdaj w nocy swemu cioteczemu bratu Szachnowskiemu gospodarzowi w Rakowcu. — Do zamkniętego mieszkania naftarki Adeli Klapper, zam. przy ul. Krupiańskiej l. 29 dostał się wczoraj rano o godzinie 7-ej po wyrznięciu szyby w drzwiach, jakiś złodziej i skradł z torebki pulares złoty z kwotą 8 koron. Złodziej spakował sobie już i kilka sztuk ubrań, lecz spłoszony przez p. Klapper umknął. — Podejrzanych o popełnianie szeregów kradzieży na Sobieszczyźnie, aresztowano wczoraj na Strzelnicy wojskowego notowanych złodziei Pawła Pękala i Augusta Jakubowskiego. — Na polecenie Rózi Reissowej żony rzeźnika, aresztowano 17-letnią Maryę Wajtynównę służącą, którą Reissowa oskarżyła, że przyszedłszy dnia 18 bm. do niej na służbę skradła tego samego dnia parę bucików, pończochy i chustkę do nosa, poczem zbiegła ze służby. Wajtynównę, która była ubrana w skradzione przedmioty i przyznała się do czynu, zamknięto w aresztach polic. — Antoninie Hoilmünger zam. pod l. 3 ul. Zielonej, skradziono z niezamkniętego mieszkania kilka sztuk biżuterii i kilka drobniaków łącznej wartości 80 kor. — Za awantury wyprawiane w stanie nietrzeźwym aresztowano w ul. Grodeckiej notoryczną pijaczkę Amalię Weissgerber. — Dr. Emanuelowi Jersowitsowi zam.

przy ul. Grodeckiej l. 3., skradziono wczoraj w czasie między godziną 12-tą w południe, a 8 wieczór z zamkniętego mieszkania niebieskie ubranie marynarkowe, w którym znajdował się pulars z kwotą 150 koron i dwie pary bucików. Złodziej dobranym kluczem otworzył mieszkanie, a następnie zamknął je. — Za używanie do zaprzęgu konia fizycznie słabego i ze śladami świeżych ran na nogach i grzbiecie widocznych i wzbudzających publiczne zgorszenie, aresztowano Simcheho Grattera, syna właścicielki doróżki Nr. 299.

□ **Kroniczka krakowska.** Repertuar tearu krakowskiego. Dyr. Solski rozpoczyna szereg przedstawień w sobotę dnia 26 czerwca. Ogłoszony repertuar ułożony jest z myślą o przejeźdźnych. Właściwy sezon rozpocznie się dopiero we wrześniu. Przedstawienia rozpoczyna teatr krakowski, jak już donosiliśmy, „Weselem“ Wyspiańskiego, w sobotę 26 b. m.; w niedzielę: „Kościuszkę pod Racławicami“, w poniedziałek: „Tamten“ Maskoffa, we wtorek „Dziady“, w środę „Revisor z Petersburga“ Gogola, we czwartek „Kordyan“, w piątek „Na zawsze“ Rydla, w sobotę „Urzędowa żoła“ Savage'a. W następną niedzielę, dnia 3 września przedstawionym zostanie „Książę Marek“ Słowackiego.

□ **Kołomyja.** Wyrok w sprawie b. poczmistrza w Kutach p. Kozakiewicza, został ogłoszony w ubiegły wtorek. Trybunał uznał p. Juliusza Kozakiewicza winnym zbrodni kradzieży w dwu wypadkach (z objętych aktów oskarżenia z górą 30 wypadków) zasądził go na sześć tygodni ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co tygodnia; jeden wypadek przeciwko córce jego p. Helenie odesłano do uzupełnienia śledztwa sędziemu śledczemu a resztę oskarżonych t. j. żonę jego, drugą córkę i dwu synów — uwolniono od winy i kary. Prokuratora wniosła odwołanie, od zbyt niskiego wymiaru kary.

□ **Stryj.** Proces borysławski o podpalenia rozpocznie się prawdopodobnie około 1-go października i potrwa 10—14 dni. Dokładny termin oznaczy dopiero sam prezydent tutejszego sądu po powrocie z urlopu z końcem bm. Proces ów będzie ostatnią rozprawą w III-ciej kadencji sądu przysięgłych rozpoczynającej się z dniem 11-go września br., a zatem obecna kadencja będzie trwać przeszło miesiąc.

Obwinionych sześciu robotników sprowadzono już ze Sambora do tut. sądu. Świadców powołanych jest 48. Jako obrońcy oskarżonych wystąpią dr. Heski i dr. Marek z Krakowa, a oprócz tego — zdaje się — kilku tut. adwokatów. Na czas procesu przybędzie również „towarysz“ poseł Daszyński. Dziwna rzecz — akt oskarżenia, który już został publicznie w Samborze odczytany i obwinionym i obrońcom doręczony, jest ciągle jeszcze w tut. sądzie tajemnicą, zamkniętą na 7 pięćce nie tylko dla profana, ale nawet dla sprawozdawcy dziennikarskiego.

Dezertery. Od wiosny br. przybyło dotychczas z różnych gubernij Królestwa około 50 dezertarów do Stryja, między tymi większość żydów. Są to wszyscy rzemieślnicy, zatrudnieni u tut. majstrów.

Większa część jest żonatych; ci bowiem na wieść o mobilizacji pozostawili rodziny, a sami przez Brody drapnęli do Galicji. Obecnie ciągle wypytują się, kiedy konstytucja w Rosji wejdzie w życie i czy żydów także obejmie.

□ **Stanisławów.** Samobójstwo. Z uwięzieniem złodziejki sklepowej Anny Brożek vel Bożenny Czermak, o którym przed kilku dniami donosiłem, łączy się przyczynowo fakt świeżego samobójstwa w mieście. Inżynier prywatny Stanisław Sulkowski, zatrudniony u tut. przedsiębiorcy kolejowego Mestallingera, żyl z pomilioną Anną Brożek od kilku lat na wiarę. Oboje mieszkali razem przy ul. Lipowej. Wykrycie od dłuższego czasu popełnianych kradzieży sklepowych przez Annę Brożek zawiadło ją do więzienia, a na Sulkowskiego rzuciło pewien cień współwiny. Ubiegłego czwartku przesłuchiwany był przez sędziego śledczego i wrócił ze sądu złamany i przygnębiony. Hańba, która na dom i na niego spadła, zmusiła go do samobójstwa. Sulkowski obwiesił się w swym mieszkaniu przy ul. Lipowej, a na kartce, pozostawionej obok, oświadcza, że jest niewinny, a umiera „z powodu hańby, jaka go spotkała“. Liczył lat 35 i był rodem ze Lwowa. Kilkuletni synek i dwie sieroty po siostrze są obecnie na utrzymaniu, aż do dalszego zarządzenia sądowego u piekarki Taworskiej.

Konkurs do majątku Hermiana Seinfelda rozpoczyna tut. sąd obwodowy. Komisarzem konkursowym mianowany radca sądowy, Apolinary Ebenberger, a tymczasowym zarządcą masy adwokat dr. Aleksiewicz.

□ **Muzeum dycecyjne w Warszawie.** W łonie duchowieństwa poruszone projekt założenia w Warszawie muzeum dycecyjalnego, zadaniem którego ma być nie tylko kolekcjonowanie pamiątek, zabytków i okazów sztuki religijnej od czasów najdawniejszych, ale nadto czuwanie nad konserwacją tych zabytków i okazów na całym obszarze dycecyji warszawskiej. Projekt ten uzyskał już przychylną decyzję ks. arcybiskupa Popiela. Przyszłe muzeum zająć ma tymczasowo odpowiednie pomieszczenie w zabudowaniach seminarium rzymskokatolickiego na Krakowskim Przedmieściu.

□ **Telegramy po polsku.** Dzienniki rosyjskie w Wilnie donoszą: Na zasadzie ostatniego okólnika naczelnika głównego zarządu poczt i telegrafów w guberniach Królestwa Polskiego wprowadzono wymianę telegramów w języku polskim bez żadnych przeszkód. Wobec tego rozporządzenie pomienione dotknęło również okręg pocztowo-telegraficzny wileński, t. j. gubernię suwalską,

wchodzącą do jego składu. Co się zaś tyczy wymiany telegramów polskich w guberniach litewskich, to w pomienionym okólniku przyręczono ustanowienie w najkrótszym czasie wymiany w ich obrębie telegramów w języku polskim.

○ **Ulgi dla Ormian.** Ogłoszono urzędowo ukaz carski, nakazujący: 1) Odwołać rozkaz z dnia 12 czerwca 1903 r. i oddać pod władzę i do rozporządzenia kościoła ormiańsko-gregoryańskiego wszystkie nieruchomości i kapitały, należące do cerkwi ormiańsko-gregoryańskich, klasztorów, instytucji duchownych, zakładów naukowo-duchownych razem ze wszelkimi osiągniętymi przez czas zarządu skarbowego dochodami.

2) Ostateczne rozważanie na Kaukazie oświadczeń i starań ormiańsko-gregoryańskiego duchowieństwa przy przejściu takich majątków i dochodów polecić namiestnikowi kaukaskiemu.

3) Do czasu opracowania nowej ustawy, dotyczącej szkół cerkiewnych, namiestnikowi wolno udzielać pozwoleń na otwieranie w granicach namiestnictwa przy cerkwiach i klasztorach szkół na zasadzie przepisów z dnia 19 lipca 1874 r.; poleca się namiestnikowi, ażeby wyjednał w ustanowionym porządku, niezwłocznie, bez porozumiewania się z innymi instytucjami, wydanie nowej ustawy szkół cerkiewnych ormiańskich w związku z kwestyą oddania ormiańsko-gregoryańskim cerkwiom majątków nieruchomości i kapitałów, oddanych do dyspozycji ministerstwa oświaty.

4) Opracować projekt urządzenia ziemskiego przy pomocy skarbu państwa przez rolników zaludnionych majątków, należących do kościoła ormiańsko-gregoryańskiego.

○ **Wielka kradzież.** Bawiący w Liege dla zwiedzenia wystawy lekarze przybocznicy szacha perskiego padli ofiarą zuchwałej kradzieży. Ukradziono im kuferek ręczny, zostawiony w kasie hotelowej, w którym znajdowały się kosztowności i pieniądze w sumie 100.000 marek.

Gabryelski (Kraków) najmuje, kupuje i sprzedaje — harmonie (od 100 kor.), samograje (od 400 kor.), pianina (od 500 kor.) i fortepiany (od 600 kor.) — krajowe i zagraniczne — nowe i przebrane — za gotówkę i na spłaty — bez zaliczki. Instr. używane od cen najniższych. 4223

Zamiast wysyłania zawiadomień o odbyć się mającym dnia 31 sierpnia 1905 godz. 11 rano w kościele parafialnym rz. kat. w Wojniłowie, ślubie Zofii, córki Franciszka i Maryi z Wiktorów Rozwadowskiej z Dolpotowa z Ludwikiem Smoleńskim, synem s. p. Hipolita i Kazimierzy z Janowskich z Cwitowy, złożono na Przytulisko brata Alberta we Lwowie kwotę 100 koron w biurze ogł. Sokołowskiego.

Niemcy a sprawa polska.

W czasie kiedy dążenia autonomiczne Królestwa Polskiego wchodzić zaczynają na drogę realną, kiedy opinia rosyjska daje dowody osławiania się z myślą o tej ewentualności, trzeba bacznie przysłuchiwać się głosom opinii pruskiej, aby zrozumieć, jak wiele zależy cesarzowi Wilhelmowi na uzależnieniu woli cara od planów polityki pruskiej.

„Schles. Ztg.“, należący do najgwałtowniejszych pism hakatystycznych, powiada w korespondencji z Petersburga co następuje: „Polacy wszystkich stanów dążą w Rosji wszystkimi siłami do autonomii takiej mniej więcej, jaką posiadają Węgrzy w Austrii. Jest to dla nas (Niemców) o tyle niebezpieczne, że gdy dawniej lud rosyjski zgadzał się z rządem zupełnie na to, iż należy stanowczo tłumaczyć takie dążności, to obecnie stronnictwo liberalne w Rosji uznaje otwarcie życzenia polskie za uzasadnione, — w znacznej części z zasadniczej niechęci do Niemiec. Autonomiczne Królestwo Polskie stanowiłoby jednak, wobec poważnego ruchu polskiego w obrębie naszych granic, największe niebezpieczeństwo dla państwa niemieckiego“.

Inny konserwatywny organ niemiecki, „Tägliche Rundschau“, uderzył już dawniej na trwogę z powodu tego „niebezpieczeństwa“. Pismo hakatystyczne raczyło wprowadzić z godną uznania łaskawością zezwolić na zaprowadzenie pewnych drobnych zmian w stosunkach wewnętrznych Królestwa Polskiego, ale równocześnie zawezwało rząd berliński do poczynienia odpowiednich kroków, aby zapobiedz zmianom „niebezpiecznym dla cesarstwa niemieckiego“.

NADEŚLANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog w Uniwers. wrocławskim
ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych (400
Lwów, ul. Kopernika 28 od godz. 3—5
popołudniu

Dr. Stanisł. Eliasza Radzikowski

b. asystent kliniki lekarskiej Uniwersytetu lwowskiego
ordynuje w chorobach wewnętrznych od 3
do 5 popoł. — Lwów — Batorego 12, I. p.
5597

I konc. „Pension Exquisite“

znajduje się od dnia 1 sierpnia br. 7521
przy ul. Sykstuskiej l. 23, II p.

KURS PRZYGOTOWAWCZY

do egzaminu uprawniającego do jednoroczn. służby wojsk.

„Intelligenzprüfung“

rozpoczyna się dn. 1 września br. w c. k. rządowo
konc. szkole wojskowo przygotowawczej
St. Dobrowolskiego, Lwów, Podlewskiego 9.
Aprobowanych jednor. 109 90% frekwentantów
ochotników i kadetów zakładu.
Dla zamiejscowych wzorowo urządzony pensjonat pod kier.
lek. Dr. Szameda i prof. gimn. Wilusza. — Programy na
żądanie gratis i franco. 7582

Kronsteiner nowe
malowe farby
do fasad
Najtańsza farba do fasad, lokalów wewnętrznych i przedmiotów
wszelkiego rodzaju. Koszty za metr kwadratowy 2 i pół ct. Skutek
zdumiewający. Odporna na wszelką pogodę farba do fasad, roz-
puszczalna w wodzie, podobna do farby olejnej w 49 odcieniach,
ocząwszy od 12 ct. za kilogram. — Proszę żądać próbki za darmo,
książeczkę z wzorkami i t. p. CARL KRONSTEINER, WIEN III, Haupt-
strasse 120. 334

Skład główny u Alojzego Hübnera we Lwowie.

Helena Baltuch 7867 Tarnopol.	Emanuel Dratler Podwołoczyska.
----------------------------------	-----------------------------------

„Głos Rzeszowski z dnia 5 sierpnia 1905,
z Rzeszowa:

Zasłużone uznanie. W zaszczytnie znanym handlu
firmy J. Schaitter i Spółka odbyła się cicha, ale rzewna
uroczystość zasłużonej żmudnej dziesięcioletniej pracy.
Współpracownik tej firmy p. Michał Gottmann wstąpił
w roku 1895 jako uczeń i po pięcioletniej praktyce został
wypisany na pomocnika handlowego i do tej pory w han-
dlu tymże pozostaje i ku zupełnemu zadowoleniu firmy
wypełnia poruczone mu obowiązki punktualnie z nadzwyczajną
dokładnością a wolne chwile od zawodowej pracy,
poświęca nad kształceniem się, założył sobie własną polską
biblioteczkę, zbiera stare polskie monety a nadto
wspiera staruszkę babkę. 7872

W uznaniu obecnego szefa firmy zgotował mu w dniu
jubileuszowym, wobec całego personelu owacyję, a po stó-
sownem przemówieniu wręczył sygnet pamiątkowy.

Telegramy „Słowa Polskiego.“

Sytuacja.

Wiedeń. (TBK.) Ministrowie hr. Gołuchowski
i Gausch udali się wczoraj popołudniu do Ischlu.

Zerwanie unii skandynawskiej.

Chrystiania. (TBK.) Zarządzone przez norweski
Związek prawniczy głosowanie w sprawie rozwiązania
unii ze Szwecją wydało dotychczas następujący wynik:
190.000 osób oświadczyło się za zerwaniem unii, za
utrzymaniem zaś jej ani jedna.

Wypadki i katastrofy.

Tuluza. (TBK.) Wczoraj rozpoczął się tutaj wy-
ścig samochodów koło miejscowości Lubasti. Jeden
z samochodów przewrócił się na skraj, przyczem ban-
kier Salvaire został ciężko ranny. Dwaj inni pasażerowie
lekkio.

Szolnok (na Węgrzech). (TBK.) Wczoraj spalił się
tu wielki młyn Hungaria. W magazynie, gdzie nagroma-
dzone były wielkie zapasy maki, nastąpiła eksplozja.
Ogółem spłonęło 154 budynków, przeważnie zajętych
przez robotników. Szkoda ubezpieczona wynosi 3 milio-
ny koron. Prawdopodobnie kilku ludzi zginęło. Trzech
robotników ciężko poparzonych.

Przesilenie węgierskie.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dziennik półrządowy węgierski „Az Ujsag“ doniósł w sobotę, że broszurę napisaną po niemiecku, w której proponuje się Węgrom, aby powołali jednego z Hohenzollernów na tron węgierski, napisał przyboczny sekretarz hr. Apponyiego, Juliusz Weiss. Owóż wczoraj Weiss po konferencji z wybitnymi adwokatami budapeszteńskimi postanowił wytoczyć proces karny dziennikowi „Az Ujsag“, ażeby redakcja podczas rozprawy przedłożyła ten rzekomy rękopis Weiss'a, gdyż twierdziła, że cały ten rękopis jest od początku do końca napisany ręką Weiss'a. Proces zapowiada się bardzo interesująco, gdyż jak się zdaje, cała sprawa jest intrygą gabinetu hr. Fejervary'ego, celem uniemożliwienia hr. Apponyiemu dalszej roli politycznej na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Sonn-u. Modtags Ztg.“ zamieszcza interview jednego ze swoich współpracowników, który miał rozmowę z hr. Apponyim w Edynburgu, do kąd hr. Apponyi przybył, jak wiadomo, celem wygłoszenia wielkiej mowy politycznej. Otóż przed wiecem przyjął on redaktora wiedeńskiego pisma i oświadczył mu, że nieprawdą jest, co pisze „Pester Lloyd“, jakoby prezydent Izby poselskiej nie wzięło udziału w obiedzie urzędowym przez prezydenta gabinetu hr. Fejervary'ego z powodu urodzin cesarskich w tym celu, aby zaznaczyć jawnie wobec całego świata nielojalność swoją względem monarchy. Prezydent Izby poselskiej owszem w imieniu własnym i w imieniu Izby wysłał do do kancelaryi gabinetowej w dzień urodzin monarchy telegram z życzeniami. Na obiedzie u hr. Fejervary'ego nie zjawił się ani prezydent Izby ani nikt z prezydium, aby zadokumentować, że nie mają nic wspólnego z nieparlamentarnym gabinetem.

Budapeszt. (PBK.) Baron Fejervary udał się dziś do Ischlu i będzie jutro u monarchy na posłuchaniu.

Odenburg. (TBK.) Hr. Apponyi wygłosił wczoraj tutaj mowę na zgromadzeniu, złożonym z 8 tysięcy

uczestników. Socjaliści próbowali rozbić zgromadzenie, jednakże ich wypędzono. Policja aresztowała 18 osób.

Oedenburg. (TBK.) Na wczorajszym ludowym zgromadzeniu wygłosił tu hr. Apponyi mowę, w której naszkicował najpierw przebieg konstytucyjnej walki, rozpoczynając d. 19 listopada z r., a następnie wywodził, że obecna opozycja przedstawia rzeczywistą wolę narodu.

Jeżeli monarcha o tem wątpli, niech zwróci się jeszcze raz do narodu; jeżeli naród chce, to może odstąpić od swych żądań; ma do tego prawo. Lecz mowca nie radzi tego, w tym wypadku nie przyjąłby ponownie mandatu. Błędem jest mniemanie, że koalicja wysunęła na pierwszy plan tylko żądanie na polu wojskowym.

Koalicja również dobrze ogłosiła także idealne żądania narodowe i nie zapomina o postulatach materialnych, których nie można wyłączać. Z kolei wypowiedział mowca własny swój pogląd na sprawę powszechnego prawa wyborczego, ubolewając, że socjaliści poszli na lep rządu.

Stronnictwo niezawisłości dawno już tę sprawę umieściło w swym programie, lecz za żadną cenę nie zrzeknie się żądań narodowych na korzyść powszechnego prawa wyborczego. Gdy przyjdzie do władzy, wówczas kwestję tę niewątpliwie przeprowadzi.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. wł.) Wczoraj dokonane tu zostało zabójstwo przez Mikołaja Kaniowskiego rodem z Petersburga, który zamordował własną żonę. Tłem zabójstwa jest tragedia rodzinna. Żona zdradziła męża i uciekła od niego. Mąż dowiedział się, że przebywa w hotelu Warszawskim, dokąd przybył i po pewnym czasie, po sprzeczce, wystrzelił z rewolweru do żony, raniąc ją śmiertelnie. Ranna zmarła w szpitalu św. Łazarza. Kaniowskiego aresztowała policja.

Wycieczka floty angielskiej.

Esbierk (w Irlandyi). (TBK.) Angielska eskadra która udaje się na morze Bałtyckie na manewry, złożona z 10 liniowych okrętów, 7 krążowników i łodzi torpedowych, przybyła tu wczoraj w południe. Dziś przybywa dwadzieścia torpedowców. W najbliższych dniach odbędą się na cześć eskadry uroczyste obchody.

Złot Sokołów.

Szczakowa. (Tel. wł.) W Szczakowej na „Poczekanej“ odbył się wczoraj czwarty zlot okręgu Sokołów w państwie Niemieckiem przy współudziale Sokołów okręgu krakowskiego. W zlocie tym wzięło udział 12 gniazd śląskich z Katowic, Gliwic, Bytomia, Królewskiej Huty, Zabrza, Kosztowej, Koźła, Wielkich Strzelc i Wrocławia. Na zlot przybyły prawie wszystkie gniazda sokołów okręgu krakowskiego. Do zgromadzonych przemówili: prezes okręgu śląskiego, dr. Seyda, w imieniu prezesa okręgu krakowskiego zastępca Firla (?), tudzież dr. Michalski z wydziału okręgu poznańskiego. W imieniu gniazda krakowskiego przemawiał dr. Śliwicki. Po południu odbyły się ćwiczenia, składające się z 7 części, t. j. ćwiczeń wolnych, laskami, uczniów, wzorowych na przyrządach, lancami i z ćwiczeń wolnych druhow krakowskich. Po ćwiczeniach odbył się bankiet, na którym przemawiali p. Korfanty i wielu innych.

Paryż. (TBK.) W miejsce Pasquiera członkiem senatu został wybrany bez kontrkandydata Leon Bourgeois.

Londyn. (TBK.) Jako następcę lorda Curzona, który podał się do dymisji z urzędu wicekróla Indyi, wymieniają earla of Ninto.

Strassburg. (TBK.) Zebrał się tu 52-gi generalny wiec katolików z całych Niemiec. Przybyli delegaci z Szwajcaryi i Francyi.

Paryż. (TBK.) Prezydent ministrów Rouvier powraca tu we środę lub czwartek i natychmiast po przybyciu zwoła radę gabinetu.

W zaborze rosyjskim.

Nieudany strajk.

Warszawa. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą: Socjal-demokracja zabawiła się 18 b. m. w próbki zatamania pracy nocnej w drukarniach dzienników. Drukarnie początkowo stanęły wszystkie, z wyjątkiem drukarni „Gońca“, gdzie zecerzy stawili opór. To poskutkowało i oddziało na inne drukarnie, tak, że ostatecznie rano wyszły wszystkie dzienniki z wyjątkiem żydowskich i „Kuryera porannego“, który dał numer zmniejszony. Fabryki odrazu były wszystkie w pełnym ruchu.

Około godziny 8 rozbiegły się po mieście uzbrojone bandy pod wodzą socjal-demokratów i wdariły się do zabudowań fabrycznych zaczęły odpędzać robotników od pracy.

Robotnicy w fabryce Lilpopa i Rau'a, dobrze zorganizowani przez narodowy związek robotniczy, zbili socjal-demokratów i przepędzili ich z zabudowań fabrycznych. Tak samo uczynili robotnicy zajęci przy budowie trzeciego mostu, którzy przepędzili agitatorów. Na ogół jednak socjal-demokratom udało się po południu z pomocą uzbrojonych w rewolwery band zatamować ruch we wszystkich fabrykach. Przyszło im to tem łatwiej, że dyrektorowie fabryk w obawie o maszyny zachęcali robotników do przerwania pracy i wprost fabryki zamykali.

Szczegół ciekawy, że policja chowała się przed bliżającymi się bandami w mysie dziury, patrole zaś

wojskowe zjawiały się zawsze akurat w chwili, gdy zajścia w fabryce doszły do maksimum i robotnicy zostali rozepędzeni.

Ruch uliczny był cały dzień normalny. W dzielnicy nalewkowej, głównej forticy „Bunda“ wszystkie sklepy były pozamykane, w innych zaś dzielnicach sklepy, cukiernie i restauracje były otwarte.

W ogóle należy stwierdzić, że strajk w niektórych fabrykach doszedł do skutku jedynie dzięki tchórzowstwu fabrykantów i bezradności policji i wreszcie brakowi uzbrojenia robotników narodowych. Dzień dzisiejszy wykazał jak na dłoni, że koniecznym jest w Warszawie zorganizowanie obywatelskiej straży bezpieczeństwa publicznego.

Dąbrowa Górnicza. (Tel. wł.) Strajk powszechny nie udał się, stanęły tylko trzy kopalnie t. j. „Niemcy“, „Niwka“ i „Mortimer“, inne kopalnie były wszystkie czynne. Socjal-demokraci wdarli się do fabryki Fitznera i Gampera i zmusili maszynistę do dania sygnału zatrzymującego fabrykę. Robotnicy jednak stanowczo się temu sprzeciwili, przepędzili agitatorów, a fabryka w dalszym ciągu pracowała. W całym Zagłębiu Dąbrowskiem we wszystkich kopalniach wprowadzony został przez robotników 8-godzinny dzień pracy. Robotnicy pozwalają sobie potrącać za zmniejszenie godzin pracy i w ten sposób zmuszają fabrykantów do zmniejszenia godzin pracy i do wprowadzania trzeciej szycy.

Morderstwa i zabójstwa.

Warszawa. (WATK.) Na ulicy Karolkowej w pobliżu rogatki wolskiej żołnierz patrolowy ranął wystrzałem z karabinu robotnika kolejowego Stanisława Banaszka. Powód nieznany. Banaszka z raną postrzałową pachwiny odwieziono do szpitala Dzieciątka Jezus.

Tępienie szpiegów i rzeźmieszków.

Warszawa. (WATK.) Na ulicy Chłodnej przechodzącego około domu l. 38 agenta policji śledczej przy cyrkule VII Szczepana Drozdzina, ranął nieznany sprawca nożem w plecy. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala Ujazdowskiego.

Warszawa. (WATK.) Na ulicy Leszno raniono nożem w pierś, jakiegoś nieznanego z nazwiska mężczyznę, w chwili, gdy przechodził około domu nr. 138. Nieznajomego, uważanego w okolicy za złodzieja, odwieziono w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Ducha.

Aresztowanie socjalistów.

Warszawa. (TBK.) Socjalni demokraci urządzili wczoraj w jednym z domów przy ul. Mokotowskiej tajne zebranie. Policja wkroczyła i aresztowała 20 uczestników.

Jeden z nich starał się umknąć przez dach, skąd do ścigających go żołnierzy dał 11 strzałów. Potem próbował popełnić samobójstwo, jednak ostatecznie został schwytany i również aresztowany.

Socjaliści proklamują ma dziś powszechny strajk, celem zmanifestowania przeciw ukazowi carskiemu o Radzie narodowej.

WOJNA.

Rokowania pokojowe.

Interwencja Roosevelta.

Berlin. (Tel. wł.) Tygodnik berliński „Die Welt am Montag“ donosi z Portsmouth, że prezydent Roosevelt wywiera wpływ na obie strony, zarówno na Rosyan, jak i na Japończyków, aby zawarli kompromis i ażeby już jutro podpisali prowizoryczny traktat pokojowy. Również i w Tokio poseł angielski interweniuje u rządu japońskiego, ażeby zgodził się na wycofanie pewnych żądań, stawianych Rosyi.

Czy położenie „rozpaczliwe“?

Paryż. (TBK.) „Matin“ donosi z Portsmouth, że Witte oświadczył w interviewie, iż czuje się zobowiązanym i jest wdzięcznym prezydentowi Rooseveltowi za jego starania, ale różnica zdań między Rosją a Japonią w sprawie oddania Sachalinu i odszkodowania wojennego jest tak wielka, iż porozumienie jest niemożliwe. Żądania Japonii wydają się Wittemu wprost obrazą dla Rosyi i Rosya pod żadnym warunkiem nie może się zgodzić na kompromis w tej mierze. Z drugiej strony oświadczył pewien japoński dyplomata, że Japonia ani na jotę ustąpić nie może.

Wobec tego nieuniknione jest zerwanie rokowań. Podstępna agitacja za wojną.

Paryż. (TBK.) „Echo de Paris“ zamieszcza dłuższe sprawozdanie o finansach Japonii, zapewniając, że wprawdzie nie pochodzi z kół oficjalnych, ale w każdym razie od nadzwyczaj dobrze poinformowanej osobistości. Relacja ta, przedłożona carowi Mikołajowi, zapewnia jakoby zasoby Japonii były wyczerpane i że tylko pożyczki umożliwiają Japonii dalsze prowadzenie wojny. Pożyczek tych udzielono Japonii w tej nadziei, że Rosya zapłaci jej odszkodowanie wojenne. Jeśliby Rosya tego odmówiła, to Japonia byłaby zgubiona.

Trochę optymizmu.

Paryż. (TBK.) „New York Herald“ w wydaniu paryskim donosi z Portsmouth, że opór przeciw podaniu kwestii spornych pomiędzy Japonią a Rosją sądowi rozjemczemu, maleje. Wedle wyrażenia się Wittego, Rosya gotowa zgodzić się na sąd taki.

(Bardzo wierzymy, ale czy się zgadza strona ważniejsza: Japonia? „N. York Herald“ jest pisaniem znanem ze swych stosunków z rosyjskimi sferami dworskimi i z tendencjami na korzyść Rosyi przedstawienia rzeczy. Przyp. Red.)

Depesze handlowe z 21 b. m.

Wiedeń, d. 17 sierpnia. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.30, Renta majowa 100.55, Węgierska renta koronowa 96.65 Akcje kredytowe 668.— Kredytowe węgierskie 789.—, Bank anglo-austriacki 319.50, Unionbank 551.—, Bankverein 562.50, Länderbank 458.50, Kolej państwowa 677.75, Lombardy 91.50, Elbenthal 448.50, Fabryka broni 560.—, Akcje tyton.— Alpiny 339.25, Rima muranyi 554.50, Praskie Towarzystwo żelazne 2754.—, Losy turec. 142.—, Ruble 253.—

Uspokojenie: silne.

Budapeszt, dnia 21 sierpnia. Pszenica na październik 15.94 do 15.96, pszenica na kwiecień 1906 16.48 do 16.50, Zyto na październik 13.— do 13.02, Zyto na kwiecień 1906 13.50 do 13.52, Owies na październik 12.22 do 12.24, Owies na kwiecień 1906 12.78 do 12.80, Kukurudza na sierpień — do —, Kukurudza na wrzesień — do —, Kukurudza maj 1906 r. 13.32 do 13.34, Rzepak na sierpień 24.20 do 24.40.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 10^o kilogr.).

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Uspokojenie: spokojny

Pogoda: piękna.

Rozmaitości.

× **Ciekawa sprawa z za kulis.** Przed kilku dniami rozegrała się w jednym z sądów londyńskich interesująca rozprawa, której wynik stanie się odąd zasadniczym w wielu wypadkach i może posłużyć do poprawy ciężkich części warunków. Chodzi o to, o ile w rzeczywistości jest odpowiedzialnym kierownikiem sceny w wypełnianiu swoich zobowiązań.

Chórystka Elżbieta Smellin, dziewczynka słynna ze swojej piękności wniosła skargę przeciwko swemu pracodawcy, dyrektorowi Robertowi Arthurowi o odszkodowanie. Chórystka ta miała wziąć udział w pantominie p. t. „Czterdziestu zbójców“. Kiedy w zimny wieczór styczniowy poczęła się ubierać do występu, zauważyła, że trykoty, dostarczone przez dyrekcję są zupełnie wilgotne. Ubranie wilgotnej bielizny w zimie i do tego jeszcze w okropnym klimacie Angli grozi poważnym niebezpieczeństwem. Niewystąpienie jednakże groziło biednej chórystce natychmiastową dymisją, wobec czego ubrała się. Kilka dni później zaczęły się ujawniać skutki; poczęła kaszlać sucho, nogi poczęły jej drgać. Zgłosiła się jako chora i leży dotychczas w szpitalu chora na płuca. Równocześnie wystąpiła ze skargą sądową. Adwokat jej był przed sądem zdania, że dyrektor teatru jest bezwarunkowo odpowiedzialny za stan drowotny garderoby, której dostarcza. Zapas trykotów był niewystarczający, więc prano je czempredzej, aby mogły być natychmiast ponownie użyte. Trykoty, które spowodowały skargę, były jednego dnia prane, suszone i oddane do użytku. Sąd uznał winnym dyrektora teatru i zasądził go na odszkodowanie 2000 marek.

O gazetach, papierze i druku słów kilkoro.

Czytelnicy gazet nie mają zazwyczaj najmniejszego pojęcia o wartości i charakterze tego materiału, który im chłopak-roznośiciel za dwie kopieжки niemięj natarczywie niż uprzejmie podaje. Kawalek papieru, na nim trochę farby. Co to warte! Ot, nic prawie, jeżeli nie brać pod uwagę całego złożonego aparatu zrzeszonej pracy ludzkiej, który składa się na dziennik dzisiejszy.

Nie chcemy dziś mówić o pracy, budującej treść dziennika, natomiast chcemy zwrócić uwagę czytelników na sam materiał, który do rąk ich idzie: papier i farbę.

Dziennik jest efemerydą: żyje jeden dzień i ze słuszością można o nim powiedzieć to, co ogólniej wyraził Mickiewicz:

„Dni jego, jak dni motylika,
Życiem świt, śmiercią południe“.

Któż bowiem kupi w południe dziennik poranny? Nazajutrz ten papier już niema żadnej wartości. A jednak wartość samego papieru tego numeru „Codziennego“, który masz w ręku, czytelniku, wynosi blisko pół kopieжки, pomnóż tę wartość przez ilość dni w roku, przez ilość bitych egzemplarzy, a otrzymasz te tysiące i dziesiątki, w wielkich dziennikach setki tysięcy rubli, które się wydaje na papier. I papier ten już nazajutrz ma nie mieć żadnej wartości? Tak jest prawie żadnej, i dlatego usiłowaniami administracji każdego dziennika dać papier tak tani, jak tylko można, choćby najgorszy. Taniość papieru oczywiście zależy od wartości materiałów, użytych do wyrobu. Najtańszym z nich jest oczywiście drzewo. Im większą jest przymieszka drzewa do materiałów innych, z których wyrabia się papier, tem mniejszą jest jego trwałość i odporność na wpływy wilgoci, światła i powietrza. Pod wpływami temi papier drzewny szybko żółknie i staje się kruchym, gdyż cząstki drzewne zatracają związek wzajemny. Niektóre dzienniki używają papieru, zawierającego 80 proc. drzewa, które przy fabrykacji poddanem zostaje tarcu i mieleniu w wodzie, aż do utworzenia z nią zupełnie jednostajnego mleka drzewnego.

Pomimo to jednak, jeżeli zważymy, że koszt papieru pochłania mniej więcej 1/4 część ceny ulicznej, że inne wydatki jak przesyłka, rozniesienie, rabat sprzedającym-ekspedycyom i t. d. pochłaniają większy jeszcze znacznie odsetek, przekonamy się, że prenumerata ani sprzedaż uliczna zgola nie opłacają bezpośrednio pracy autorskiej i pracy złożonego mechanizmu redakcyjnego. Rozległa prenumerata daje możność istnieć dziennikowi dlatego tylko, że gwarantuje mu dostateczną ilość ogłoszeń, które dopiero są w stanie opłacić jego koszty

i dać dochód. Ale wraz z ilością ogłoszeń wzrasta ilość zużywanego przez dziennik papieru i koszt tego papieru. Dlatego to poczytne wielkie dzienniki zużywają materiały tego na ogromne sumy.

I oto jak już powiedzieliśmy wyżej, cała ta ogromna masa papieru po paru dniach traci swą całą wartość staje się zupełnie bezużyteczną. Wiadomo bowiem, że stare gazety nawet do opakowania niechętnie są używane i każdy szanujący się kupiec zawsze trzyma specjalny papier opakunkowy. Gazety zaś idą na rozpalanie w piecach lub gniją po śmietniskach.

Jeżeli teraz uprzytomnimy sobie, że na wyrób papieru drukarskiego zużywane są obecnie corocznie całe mile kwadratowe lasów, że przez ich wytrzebiecie zmienia się nie tylko wygląd kraju, ale też jego klimat, z tym zaś jego zaludnienie tworami zwierzęcymi i roślinnymi, a więc cały charakter i samo życie kraju, to przekonamy się, że gazety i czytelnictwo grają doniosłą rolę w ekonomii przyrody i że wzrost kultury, wyrażający się w czytelnictwie i udziale w życiu powszechnym kraju i świata, pociąga za sobą wzrost bezpowrotnego wyniszczenia skarbów naturalnych. Stwierdzono bowiem, że przyrost naturalny lasów nie wystarcza już na pokrycie zużycia drzewa na produkcję papieru. Niemcy, Anglia i Francja dawno już nie są w stanie zaspokoić zapotrzebowania drzewa do wyrobu papieru. Tymczasem przychodzą im z pomocą kraje w lasy jeszcze obfitujące, ale z biegiem czasu, z rozszerzeniem kultury i rozwoju czytelnictwa, z góry przewidzieć można, nie wystarczy tego na długo.

Przerabianie materiałów leśnych na materiał tak nietrwały i tak szybko tracący wszelką wartość, jak papier, wyda się tem dziwniejszym, że z tych samych materiałów leśnych otrzymać można produkt doskonały, bardzo trwały, mianowicie t. zw. cellulare, czyli blonnik, używany do wyrobu najwyższych gatunków papieru, jako nadający im wartość i cechy szlachetne części składowej. Papier taki po odpowiednim zużyciu może być przerobionym powtórnie z dodatkiem świeżego materiału i pójść na wyrób tektury i t. p. W tym celu używane są i gorsze gatunki papieru, z wyjątkiem jedynie starych gazet, za które, jako za materiał przemysłowy surowy, nikt nie da złamanego szelaga.

Pierwszy lepszy dziennik mógłby wprawdzie drukować się na kosztowniejszym dobrym papierze, podnosząc odpowiednio cenę prenumeraty i za tę podwyżkę odkupując po kwartale stare numery w celu ponownego przerobienia i użytkowania materiału papierowego. Tego jednak nie robi również. Pytanie — dlaczego?

Odpowiedź na to ostatnie pytanie jest zarazem odpowiedzią na to, dlaczego papier z gazet niema żadnej wartości, dlaczego lasy zużywane na papier giną bezpowrotnie i t. d. Wszystko to dzieje się dlatego, że bieżące, na dziś jedynie interes posiadające wiadomości gazetarskie, na nietrwałym czy trwałym, drogim czy tanim papierze, drukowane są niezniszczalną farbą drukarską.

Z tego powodu papier drukarski po przeróbce powtórnej jest już zawsze szary, poplamiony, przetłuszczony, niezdatny do powtórnej używania. Nawet bezdrzewny drogi papier, jeżeli był zadrukowany, już traci wartość jako materiał drukarski, dzięki przymieszce farby. Nie znamy obecnie barwnika, którego nie dałoby się odbarwić metodami chemicznymi. Tylko farba drukarska — mieszanina oleju i sadzy — stanowi wyjątek. Dlatego papier zapisany jest o wiele wyżej ceniony od zadrukowanego.

Farba drukarska taka, jakiej dziś używamy, istnieje od chwili swego odkrycia bez zmian i udoskonaień. — Należy ona zatem do rzadkich wyjątków.

Niema odczynnika, który mógłby ją zniszczyć, nie niszcząc materiału włóknistego, z którego składa się papier.

Jeżeli przeto sięgniemy w przyszłość i zastanowimy się nad warunkami, powstrzymującymi trzebież lasów a może i obniżającymi koszty papieru, zużytego przez pisma, to będziemy musieli wystąpić przeciwko używaniu do drukowania obecnej farby drukarskiej, tylko bowiem jej zastąpienie przez inne, niokonieczne bezwzględnie czarne, barwniki — pozwoli odbarwiać zadrukowany papier i przerabiać go na nowo na odpowiedni do użytku materiał surowy. Lasy dostarczałyby tylko pewnej ilości papy, potrzebnej jedynie na pokrycie zwiększonej konsumpcji papieru i strat niepowrotnych w papierze, będącym w obiegu. Zarazem papier taki, jako posiadający cechy trwałe, mógłby być lepszym, bo koszt jego bez porównania mniej czałyby na wydawnictwo.

Ale czasy rozumnego użytkowania darów przyrody odległe są jeszcze, rutyna, oziębałość i nawyknięcie każe nam obstawać za najbardziej bezsensownymi i szkodliwymi rzeczami, a więc i farba drukarska długo jeszcze może o byt swój być spokojną. Jakież drukarstwo dzisiejsze zgodziłoby się ją zastąpić czemś w rodzaju atramentu.

MALY FEILETON.

R. KIPLING: ZNAK.

Objaśnienie do niżej podanego opowiadania może dać tylko ten, kto zna istotę i początek duszy dokładnie i wie, gdzie są granice rzeczy możliwych.

Żyłem za długo w Indjach, aby się nie przekonać, że widząc wiele, ostatecznie nic się nie wie.

Dumoise był naszym lekarzem w Meridki, a nazywaliśmy go Dormouse (spiąca mysz). Był małego wzrostu, okrągły i zawsze jakoś zaspany. Jako lekarz był bardzo zdolny, usposobienie miał łagodne i bardzo zgodne. Nigdy nie wszedł w konflikt z nikim, nawet

z zastępcą naszego prezydenta, człowieka o manierach chłopca okrętowego bez najmniejszego poczucia taktu i form towarzyskich. Ożenił się nasz lekarz z dziewczyną również jak on okrągłą i śpiącą.

Była to panna Hillardyce, córka „zielonego Hylardyce z Beras“, który ożenił się z córką swego szefa podobno „wskutek przeoczenia“. Ale to do rzeczy nie należy, ciekawą tę historję opowiem innym razem.

„Miodowe miesiące“ trwały w Indjach rzadko dłużej niż tydzień; z drugiej strony nikt i nic temu nie przeszkadza, aby ta lub owa para nie przeciągnęła tego czasu do dwóch lub trzech lat. Dla małżonków szczerze w sobie zakochanych Indye nastrożają wiele po temu sposobności; „wybrańcy“ mogą żyć zupełnie w samotności. Tak żyły nasze „spiące myszki“; po weselu uciekły od surata, prowadząc szczęśliwie życie.

Dumoise musiał od czasu do czasu „dać wieczór“ dla gości; nie znaczy to jednak, iżby chciał wejść w jakieś serdeczniejsze stosunki z innymi rodzinami.

Zresztą i kolonia cała żyła tylko sobą i rodziną, zapominając o osamotnionych; przypadkowo tylko tu i ówdzie można było słyszeć zdanie, że „spiąca mysz“ to najlepszy człowiek w świecie, chociaż prawdę powiedziawszy nie wiele miano z niego pożytku.

Zresztą zgodny i spokojny lekarz jest rzadkością w Indjach, a jako taki wysoko bywa ceniony. Trudno grać całe życie rolę Robinsona, trudniej jeszcze w Indjach, gdzie liczba Anglików stosunkowo jest szczupła, a w różnych wypadkach jeden bywa zdany zupełnie na łaskę drugiego. Próba odgrywania takiej roli mści się też bardzo. Dumoise źle robił, zrywając na rok blisko wszelkie węzły ze światem; wnet też poznał swój błąd, gdy w zimnej porze wybuchł tyfus epidemicznie w całej kolonii, a nawet powalił na łożo boleści jego żonę.

„Mały człowieczek“ był bardzo przestraszony tym wypadkiem, a przytem nieudolny. Minęło pięć dni, zanim się przekonał, że choroba żony to nie zwykła febra i znowu trzy dni zanim się namyślił powiedzieć o swem nieszczęściu żonie inżyniera pani Schute.

Jest to rzeczą w Indjach powszechnie wiadomą, że przy wybuchu epidemii tyfusu, sztuka lekarska na nic się nie przyda. O każdą chwilę życia trzeba ze śmiercią wprost walczyć.

Nie wiele też brakowało, aby pani Schute upomniała się „energicznie“ u lekarza o takie karygodne ociąganie się — ostatecznie jednak pospieszyła natychmiast do biednej jego żony.

Owej zimy mieliśmy w kolonii około siedmiu wypadków tyfusu, a ponieważ śmiertelność obliczono wogóle na dwadzieścia procent, byliśmy prawie skazani na śmierć. Każdy robił co mógł; kobiety pielegnowały kobiety, mężczyźni siedzieli przy łóżkach młodszych towarzyszy. Walka ze śmiercią trwała 56 dni, ostatecznie udało nam się pacjentów wyratować. Ale właśnie w chwili, gdyśmy myśleli, że wszystko przeszło, a na cześć zwycięstwa śmierci mieliśmy wydać bal, przyszła u pani Dumoise recydywa, umarła w ciągu tygodnia, a kolonia zamiast na bal poszła na pogrzeb.

Dumoise zemstał nad grobem żony, musiano go zanieść do domu.

Po śmierci żony zagrzebał się w domu, odpychając wszelkie usiłowanie pocieszenia go. Obowiązki swoje lekarskie wypełniał najsumiennie; byliśmy jednak wszyscy tego zdania, że powinien był wziąć dłuższy urlop. Wszyscy mu to radzili; za radę serdecznie podziękował — on za wszystko był wdzięczny, co z nim tylko robiono — i postanowił pójść pieszo do Chini.

Chini leży mniej więcej na dwadzieścia dni drogi od Simli, w samem centrum pagórkowatej okolicy, a pobyt tam musi działać zbawiennie na najbardziej nawet zranione serce.

Idzie się tam przez ogromne lasy deodaru*) potem przez puste złomy skały i ogromne, ciche stopy traw, wznoszące się coraz wyżej, jak pierś kobiety, wiatr szumiący po stepie i deszcz sączący się po gałązkach cedru, śpiewają podroźnemu cichą, usypiającą pieśń zapomnienia.

„Małego Dumoise“ posłano w te okolice ze strzelbą i aparatem fotograficznym, aby tam znalazł ukojenie dla swego smutku. Wziął ze sobą służącego, ulubienca żony; był to leniuch, a nawet trochę złodziej, lecz Dumoise wierzył mu ślepo.

Wracając z Chini, zwrócił się Dumoise do Bagii, przechodził przez dziewicę, przez rząd ochraniający las, mający wyjście na góry Hottu.

Ludzie, którzy wiele podróżowali, twierdzą, że droga z Kotgarh do Bagii nie ma pod względem piękności równej sobie na ziemi. Prowadzi przez posępne, mokre lasy i kończy się nagle w otwartej bezleśnej, pagórkowatej skalami otoczonej równinie.

Dom kolonii w Bagii niema wcale ochrony przed północnymi i wschodnimi wiatrami i znany jest z niskiej temperatury. Nikt go prawie nie odwiedza i to może było powodem, że Dumoise tam właśnie wstąpił. Zatrzymał się w domu o godzinie siódmej wieczorem, a służącego zaraz posłał do wsi w dolinę, aby zamówił kulisów na dzień następny.

Słońce już zaszło a wiatr wieczorny cicho, niby żałośnie huczał po skałach.

Dumoise wychylony przez okno werandy czekał na służącego.

Ten w chwilę po wyjściu swoim wrócił i to pędem. Dumoise myślał, że pewnie spotkał się gdzieś z niedźwiedziem, pędził bowiem do góry ile mu tylko sił starczyło.

*) Deodar (drzewo bogów) kosztowny coraz radszy gatunek indyjskiego cedru.

Ale niedźwiedzia, który go mógł przestraszyć nie było jakoś widać. Służący zaś dobiegłszy werandy padł na ziemię; krew lała mu się z nosa, a na śniadej twarzy malowało się okropne przerażenie. Potem wyksztusił z trudnością:

— Widziałem panią! — Widziałem panią! —

— Gdzie? — pytał Dumoise.

— Tam na dole, gdy szedłem do wsi. Miała na sobie błękitną suknię a podniósłszy zasłonę rzekła: „Ram Das! Pozdrów pana odemnie i powiedz mu, że zobaczę się z nim w przyszłym miesiącu w Nuddea“. — Potem uciekłem, bo bałem się bardzo.

Nie wiem co na to Dumoise odpowiedział lub co zrobił. Ram Das opowiada, że całą noc (była bardzo zimna) chodził po werandzie, jakby czekał na zjawisko żony — i wyciągał do czegoś ręce. Ale „pani“ nie przyszła, a następnego dnia powędrował Dumoise do Smili, co chwila pytając przewodnika, czy kogo nie spotkał.

Ram Das nie omieszczał powtórzyć swego opowiadania po raz setny. Skrupulatnie wypełnił polecenie swej „pani“: nie wie gdzie leży Nuddea, niema tam znajomych i nigdy tam za żadną cenę nie pojedzie.

Nuddea leży w Bengalii i żaden stosunek nie łączy lekarza w Pendżabie z tą miejscowością. Z Meridki odległa jest z pewnością o 1200 mil. Nie zatrzymując się już nigdzie, wrócił Dumoise przez Smilę do Meridki, uwalniając swego zastępcę. Miał trochę roboty; musiał sprawdzić rachunki szpitalne i zastosować się do rozporządzeń generalnego lekarza Indyi.

To zajęło mu cały pierwszy dzień.

Wieczorem opowiadał Dumoise swemu zastępcy, przyjacielowi z lat młodości, co go spotkało w Bagii.

Kolega śmiał się z całego zajścia, twierdząc, że Ram Das mógł tak samo przeznaczyć i inną miejscowość na spotkanie „pana z panią“.

W tej chwili wszedł posłaniec telegrafu z depeszą z Simli. Treścią jej było polecenie, aby Dumoise udał się natychmiast do miejscowości Nuddea, jako lekarz-specjalista. Wybuchła tam bowiem gwałtownie cholera, a ponieważ rządowi angielskiemu, jak zawsze, brak lekarzy, musiał szukać pomocy w Pendżabie.

Dumoise podał depeszę koledze, pytając:

— Cóż ty na to?

Przyjaciel nie znalazł odpowiedzi i zamilkł.

Potem przyszło mu na myśl, że Dumoise, wracając z Bagii, szedł przez Smilę i może tam spowodował swe powołanie.

Chciał go o to zapytać, gdy właśnie Dumoise swoją uwagą zmusił go do milczenia: Gdybym był sam tego chciał, byłbym nigdy z Chini nie wrócił. Miałem przecież strzelbę... Chcę jednak żyć... Muszę niejako załatwić, zresztą nie martwię się tem...

Przyjaciel pochylał smutno głowę; potem pomagał pakować na nowo dopiero co otwarte kufry, gdy wszedł Ram Das ze światłem.

— Dokąd pan jedzie? — zapytał.

— Do Nuddea — odrzekł Dumoise cicho.

Ram Das objął jego kolana i błagał, aby tam nie jechał; płakał i jęczał, aż go musiano wynieść z pokoju. Potem zebrał co miał, a stanawszy przed panem swym, prosił o uwolnienie ze służby. Nie chciał jechać do Nuddea, aby nie patrzeć na śmierć pana i samemu może śmierć znaleźć.

Dumoise uwolnił go, wynagradzając sownie i pojechał sam do Nuddea. Przyjaciel pożegnał go, jak skażenca.

Po jedenastu dniach połączył się Dumoise ze swoją żoną; rząd w Bengalii musiał prosić o nowego lekarza do zwalczania cholery w Nuddea.

Dumoise bowiem leżał nieżywy w domu kolonii w Tschadanga.

Tłum. A. J. MIK.

Dział ekonomiczny.

Wystawa w Zakopanem.

III.*)

Przemysł chemiczny wszelkiego rodzaju ma na wystawie godnych przedstawicieli. W dziale mydlarskim i kosmetycznym nie króluje oczywiście nikt inny, tylko „Tlen“ lwowski zarówno doborowo okazów, jak i przez miłe dla oka ich ujęcie. Fabryka zajęła połowę jednej z sal parterowych „Adasiówki“. O jakości wyrobów „Tlenu“ niema, zdaje się potrzeby wspominać, zalety jego mydeł, perfum, atramentów, opatrunków i t. d. uznają wszyscy. Na podkreślenie jednak zasługuje pomysłowa, zawsze smaczna, nieraz wprost artystyczna forma środków reklamowych tej firmy (sympatyczna nomenklatura wyrobów, piękne etykiety, zgrabne opakowanie i t. p.). Drogę do „Tlenu“ na wystawie wskazuje szereg kunstownych obrazków pędzla p. Olszewskiej ze Lwowa.

Kolekcję mydeł wystawia także Stanisław Rożnowski z Krakowa, który obok firm innych walczy skutecznie z wrogiem naszego mydlarstwa, Schichtem.

Fabryka lakierów i preparatów chemicznych do sporządzania pokostów, lakierów i t. p. Lucyana Baranowskiego i Spki w Krakowie nadesłała przegląd swoich wytworów. Ojciec obecnego właściciela założył przed laty kilkudziesięciu fabrykę oleju rzepakowego, syn rozwinął przedsiębiorstwo, obecnie połączone z firmą lwowską „Związkowe fabryki oleju“, otworzył

*) Patrz nr 379 i 385

nadto niedawno nowe, którem produkuje lakiery różnego gatunku. Lakier bezbarwny nazwano zakopiańskim.

Na „małej wystawie“ t. j. w sali Komendzińskiej znalazły pomieszczenie z tego działu farby artystyczne Karmańskiego i Ski z Krakowa, ołówki warszawskie Majewskiego oraz pasty i lakiery do obuwia i skór wyrobu „Iskry“ krakowskiej.

P. Kazimierz Bauman, aptekarz w Berdechowie (o. p. Stróż) wystawia w osobnej szatce wzory swoich atramentów i past. Okazom tym zawdzięczam miłe wspomnienie z minionych czasów gimnazjalnych, wspomnienie owych wspólnych wędrówek agitacyjnych po sklepach na rzecz krajowych przyborów szkolnych. „Tlen“ jeszcze wtedy nie istniał, albo nie był nam znany, używaliśmy więc wyłącznie atramentu p. Baumana.

Przemysł chemiczno-hygieniczny kraju naszego reprezentują sztuczne wody mineralne „Rzący i Chmurskiego“ w Krakowie i wody krościeńskie. Dr. Zanietowski zestawiał analizy wód siarczanych zakładu w Swoszowicach (pod Krakowem), którego jest kierownikiem.

P. N. Halpern z Jarosławia nadesłał próbki proszku na niesympatyczne owady. Obok mamy słynny puder na włosy wynalazku dra Uhmy.

W dwóch miejscach znajdujemy wyroby p. Niemojowskiego ze Lwowa, w sali Komendzińskiej

go i osobno w ostatniej sali parterowej. Papiery listowe zwykle i ozdobne, karty pocztowe i inne wyroby tej firmy podobają się ogólnie.

Zwolennicy palenia tytoniu przypatrują się bibułkom i tutkom p. Beldowskiego z Krakowa, firmy również krakowskiej p. n. „Progress“, Braci Esteri i „Elster i Topf“ ze Lwowa. Zdaniem znawców wyroby wymienione ostatnio przemysłowców odpowiadają najwybredniejszym wymaganiom.

Pozostaje nam jeszcze wspomnieć o wzorach drukarni p. Borka z Nowego Targu, który ma filię w Zakopanem i kartach wizytowych, wyrabianych „à la minute“ w reprezentacji drukarni przemyskiej p. Styfiego. (C. d. n.)

W ostatnich dniach wystawy dyrekcyja urzędująca cały szereg atrakcyj dla wzmoczenia ruchu gości. Od dnia 18 b. m. aż do końca trwania wystawy 31 b. m. odbywa się na wystawie wielki kiermasz. Plac wystawy, barwnie przystrojony, zamieniony został na wielki jarmark. W straganach jarmarcznych pomieszczono artykuły codziennego użytku przeniesione z pawilonów. W straganach tych odbywa się wyprzedaż towarów po znacznie niższych cenach. Ponadto przygotowane są szereg atrakcyj na każdy prawie z ostatnich dni wystawy.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 21 sierpnia.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8:25 do 8:50, pszenica nowa 7:50 do 7:75, żyto gotowe 6:25 do 6:40, żyto nowe 5:75 do 6:—, Owies obrotowy gotowy 6:90 do 7:10, Owies obrotowy nowy 5:25 do 5:50, Jęczmień pastewny 6:— do 6:25, jęczmień browarniany do —, Rżepak nowy 10:75 do 11:—, Lnianka 0:— do 0:—, Groch pastewny 6:25 do 6:75, groch do gotowania 8:— do 9:50, Wyka — do —, Bobik — do —, Hreczka — do —, Kukurudza nowa 0:— do 0:—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo 70:— do 75:—, chmiel stary za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona 50:— do 60:—, koniczyna biała 50:— do 55, koniczyna szwedzka — do —, Tymotka — do —, Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. gotowy od 36:25 do 36:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23:25 do 23:50.

Jedynie co do gotowego zboża (pszenicy i żyta) usposobienie lepsze. Inne produkty notują niżej

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.



Dzieci rozwijają się przy tem znakomicie i nie cierpią na zaburzenia trawienia.

Wybitnie uznana w dieguncji, niezwykłe kieszek, rozwolnieniu i t. p.

Polecana przez tysiące lekarzów w kraju i zagranicą.



Najlepsze pożywienie dla dzieci i chorych na żołądek.

Do nabycia w aptekach i składach aptecznych.

Fabrik diät. Nahrungsmittel

R. KUFKE

WIEN I, und Bergedorf—Hamburg



Colosseum Hermanów. — Pierwszorzędny i największy teatr rozmaitości od dnia 16 do 31 sierpnia zupełnie nowy światowy program familijny. Przedstawienia odbywają się w wspaniałym ogrodzie, a w razie deszczu w odnowionej sali. Początek punktualnie o g. 8 wiecz. W niedzielę i święta 2 przedstawienia: o g. 4 pop. i 8 wiecz. 7737

Skład i Wypożyczalnia Fortepianów i Pianin B. Połonieckiego, Lwów (obok Księgarni Polskiej przy ul. Akademickiej 2). Sprzedaż na dogodnych warunkach. 2802

Pierwszy i najstarszy w Galicji c. k. rządowo upoważniony 7839

Zakład naukowy przysposabiający do służby wojskowej, c. k. emer. rotm. A. Kornbergera i K. Moscheniego w Krakowie, ul. Stachowskiego 15, „Willa Wanda“ we Lwowie, ul. Miłkowskiego 1. 2.

Nowe kursa rozpoczynają się: do egzaminu inteligencyjnego i nauki prywatnej do wszystkich klas szkół średnich do egzaminu kadeckiego 1 września, 1 października. Najlepsze siły nauczycielskie. Wymienione rezultaty egzaminacyjne, w żadnym innym podobnym instytucie dotąd nieosiągnięte. Liczne uznania i podziękowania od rodziców i opiekunów byłych uczniów Zakładu.

Pensjonat urządzony według wszelkich wymogów higieny, pozostaje pod ścisłym nadzorem pedagogicznym. Konwersacja niemiecka. Szkoła szermierki, nauka języków. Ceny niskie! Prospekty franco i bezpłatnie.

L. 1194.

Konkurs.

Miasteczko Kozłów w powiecie Brzeżańskim, liczące 7000 mieszkańców z przysiółkami, rozpisuje niniejszym konkurs na opróżnioną posadę lekarza miejskiego z roczną płacą 1000 koron i dodatkiem połowy dochodów z ogledzin zwierząt na targi i na rzeź przeznaczonych i wolną praktyką lekarską.

Podania o nadanie tej posady należy wnieść na ręce Zarządu miasta do 15 września b. r.

Panowie lekarze wszech nauk lekarskich będą mieli pierwszeństwo. 7811

Kozłów, 17 sierpnia 1905.

KOMISARZ RZĄDOWY.

Zwierzchność gminna miasteczka Kozłowa.

Przez c. k. Rząd konces. **Pensjonat** dla uczniów szkół średnich i wyższych jakoteż dla prywatystów i eksternistów. 7635 **Wojskowa szkoła przygotowawcza** do wszystkich egzaminów wojskowych. **Biuro informacyjne dla spraw wojskowych** em. podpułkownika Karola Naskała Nahlka. Lwów, Piekarska 37. Programy gratis i franko.

Telefony, gromochrony, światła i dzwonki elektryczne urządza wzorowo i po przystępnych cenach pierwsza krajowa fabryka elektromechaniczna 7880

Karola Domiczka Lwów, Sykstuska 23.

Zakład rytowniczy Maksa Glasermana LWÓW ul. Sykstuska 17 wykonuje gustownie i tanio: stamplie kauczukowe i metalowe, marki pieczętkowe, numeratory i stamplie datowe, obęgi do plomb oraz wszelkie gawury na różnych metalach. Skład drukarni kauczukowych i farb do stamplii. 6023

Pensjonat.

Z dniem 1 września 1905 otwartym zostanie we Lwowie przy ul. Hoffmana Bocznej 1. 19 pod nadzorem lekarza dra J. Szameda i prof. szkół średnich Wilusza internat wychowawczo-naukowy dla uczniów publicznych szkół średnich i prywatystów.

Zarząd internatu urzędującego na wzór pierwszorzędnych tego rodzaju zakładów zagranicznych, ręczy za hygieniczne pomieszczenie adeptów, oraz rodzicielski nadzór i skuteczną pomoc w nauce. Lekarz i kierownik pedagog w zakładzie. Na żądanie udzielać się będzie w zakładzie nauki języków obcych, muzyki i szermierki.

Warunki przyjęcia umiarkowane. Zgłoszenia przyjmuje dyrekcyja od 27 sierpnia w kancelaryi zakładu przy ul. Hoffmana Bocznej 1. 9 w godz. od 11—1 przedpołudniem oraz od 4—7 popołudniem. Do dnia 27 sierpnia przyjmuje zgłoszenia pisemne Dr. J. Szamed w Janowie obok Lwowa. Ilość adeptów ograniczona. Prospekty wysyła się na żądanie. 7835

Prętów koszykarskich

białych 6 wagonów potrzebuje Dyrekcyja zakładu Karnego w Wiśniczu koło Bochni, z tego 3 wagony zaraz a 3 wagony w styczniu 1906 r. Oferty ostemplowane z podaniem ceny loco, stacya Bochnia i dotychczasem wadium 300 koron najpóźniej do 31 sierpnia 1905.

Wiśnicz, 17 sierpnia 1905

C. k. Dyrekcyja zakładu karnego

C. k. Dyrektor: Szczęsnowicz.

C. k. Kontrolor: Sighartner.

Dobry zarobek poboczny dla rolników! **PIASEK JEST ZŁOTEM** jeżeli, zmieszany z cementem, użyty zostanie do wyrobu cegieł, dachówek, płyt posadzkowych i ściennych rur wodociagowych, obudowań studziennych etc. — Niema lepszego i tańszego materiału budowlanego dla wsi i miast. — Nowych doskonalszych **maszyn ręcznych** do których obsługi wystarczy jeden robotnik bez fachowego przygotowania — dostarcza **Leipziger Cementindustrie Dr. Gaspary et Comp.** Markranstädt ob. Lipska. Przesłane nam próbki piasku (około 5 kg.) wypróbujemy bezpłatnie. — Prosimy żądać darmo illustrowanych prospektów Nr 210. 6951 Nasz zastępca bawi obecnie w Galicji, kto sobie życzy jego odwiedzin, zechce nas zawiadomić, przyczem kosztów żadnych nie poniesie. **Cementowe dachówki są najlepszą ochroną od pożaru!**

JAN INNATOWICZ

poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytepienia owadów domowych mianowicie **Fenilin**

do wyniszczenia moli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe do przechowania futer. Pudełko 1 k.

Papier antymolowy ochrania od moli futra, sukna, portyery, firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon wytrwa szwab, karakony, stonogi, świerszcze, szczypanki karaluki, prusaki itp. Flakon 60 h.

Nikoton niezawodny środek do wytepienia pluskw. Flakon 1 kor.

Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów pączka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy sztuka 6 h. 4317

We Lwowie: przy ulicy Sykstuskiej 1. 25, przy pl. Maryackim 1. 11.

W Krakowie: Sukiennice 1. 20. W Przemyśle: ul. Mickiewicza 1. 11

Tablice i napisy z metalu lane oraz mosiężne grawerowane dla pp. adwokatów, lekarzy, biur itp., tablice graniczne dla Wydziałów powiatowych i gmin, tablice nagrobkowe, numera na domy, oraz oznaki dla straży leśnych i polowych wykonuje najtaniej

ZAKŁAD RYTOWNICZY Maksa Glasermana Lwów 6024 ul. Sykstuska 1. 17.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć poucza jedynie w licznych wydaniach rozprawy o nieszczęśliwej już książce ilustrowanej

Dra Retana **Ochrona własna** Cena wydania polskiego 2 kor., niemieckiego 4 kor. Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej zupełnie uzdrowienie. Za nadesłaniem franko należytości otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags Magazin, Leipzig, Neumarktur. 21. 10454

1 i 14 września

najbliższe 3 ciągnięcia

15 ciągnięć w roku

1 los austr. czerw. Krzyża
1 los włoski „ „
1 los węg. „ „
1 los Bazylika
1 los serbski tytoniowy
1 los „Joziv“ (dobr. sercc)
Razem 6 losów — Cena za gotówkę wedle kursu dziennego, albo w 32 ratach po kor. 8. — Prawo gry po złożeniu pierwszej raty. Gazeta losowa i czek darm. 7738

Dom bankowy **Rahatyn i Ułam** Lwów, ul. Sykstuska 8.

Leon Walichiewicz SKŁAD I PRACOWNIA **wyrobów siedlarsko-rymarskich** Lwów, Karola Ludwika 3 7438 poleca na sezon obecny Kultry, Kufarki, Torby i t. p. przybory do podróży.

Z powodu częstych reklamacji zmuszeni jesteśmy zwrócić uwagę osób nadsyłających do nas listy z ofertami w odpowiedzi na szyrowane (zaopatrzone w znak adresowy) ogłoszenia naszego pisma, że nadawcy odnośnych ogłoszeń nie są administracji znani, skutkiem czego nie może ona być pomocną w odyskaniu ewentualnych zgłoszeń.

Zaleca się ważniejsze dokumenta, świadectwa itp. dołączać do listów nie w oryginałach, lecz tylko w odpisach.

Poleconych listów z ofertami nie możemy przyjmować z tychże samych powodów zarówno w interesie inserujących jak i oferentów.

Admin. Słowa Polskiego.

Drobne ogłoszenia

Wydział, dotyczący drobnych ogłoszeń, udziela Administracji „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.

Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.

Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Pobieramy także „Korespondentki inseratowe”; nabywając je można we wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.

Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Dyrekcja sześcioklasowego Liceum żeńskiego

z wykładowym językiem niemieckim

we Lwowie, przy ul. Gołębiej, willa „Palatyn”

podaje do wiadomości, że rok szkolny 1905/6 rozpoczyna się z dniem 7 września.

Wpisy, egzamina wstępne i poprawcze odbędą się od 1 do 6 września, popołudniu od godz. 4 do 7.

6391

Przygotowanie do matury w osobnych kursach dla naszych zesłorocznych abiturientek i innych uczennic odpowiednio przygotowanych. rozpoczyna się 15 września.

Przyjmuje się panienki do wszystkich sześciu klas i do szkoły przygotowawczej.

W połączeniu z Liceum pensjonacie znajdują uczennice z prowincji pod najdogodniejszymi warunkami pomieszczenia, troskliwą opiekę, pomoc w naukach, konwersacje niemiecką, francuską, angielską i naukę muzyki.

Blisze informacje zawieść na sprawozdanie z ostatniego roku szkolnego, które na życzenie Dyrekcji wysyła.

Zgłoszenia w godzinach urzędowych od 11 do 1 i od 3 do 7 przyjmują:

Fanny Dietner
właścicielka zakładu.

Tadeusz Kopystyński
dyrektor.

Nauczycielka z wyższym wykształceniem poszukuje posady. Adres „Echo” poście rest. Lwów. 7113

Prof. gimnazjalnego germanisty poszukuje się dla liceum żeńskiego. Łaskawe zgłoszenia pod „Germanista” do administracji „Słowa pol.” 7709

Poszukuję nauczycielki i możliwie seminarzystki z dwuletnim do 3-letnim wykształceniem z klasy 2, 3 i 4 ludowej. Obok gruntownej nauki planu szkolnego wymagane zajęcie się zupełną dziedziną w razie potrzeby i gospodarstwem domowym. Zgłoszenia wraz z podaniem warunków, ewentualnie świadectwami pod adresem: Dr. Orski, Jaworów. 7824

Bona poszukuje posady do poczynających dzieci w naukach. Świadectwa, rekomendacje, ul. Unii Lubelskiej 1, 2 Lwów, Jasińska. 7748

Osoba w średnim wieku objęłaby posadę do dzieci, początki nauk i muzyka, przytem zarządk domowy. Inteligentna post-rest. Lwów. 7866

Posady poszukiwane

Panna służąca poszukuje posady, zna się na krawiectwie i na szyciu białej bielizny oraz na prasowaniu mekkańskich koszul. Łaskawe oferty pod „B. D.” Straszęcin poczta Grabiny. 7887

Sierota inteligentna poszukuje posady do nauki dzieci do towarzyszenia, wyręczenia w gospodarstwie lub innego zajęcia. Posiada chlubne świadectwo. Zgłoszenia: Kowalska 22. Admin. Słowa. 7785

Pisarz ekonomiczny z ukończoną szkołą rolniczą poszukuje posady. Zgłoszenia post-rest. nr. 50, Radymno. 7836

Dr. praw z praktyką sądową i adwokacką poszukuje posady. Zgłoszenia pod „Dr. J. M.” Jasło, restauracja Finka. 7842

Leśnik z kilkunastu lat praktyką, ukończoną szkołą leśniczą i egzaminem państwowym poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Leśnik” poście rest. Gródek koło Lwowa. 7775

Zdolny piwowar, zarazem oszczędny administrator z chlubnymi świadectwami i najlepszymi poleceniami poszukuje posady od 1-go września b. r. w kraju lub w Królestwie Polskim. Na żądanie może złożyć kaucję.

Zgłoszenia pod lit.: L.W. post-rest. Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 7760

Rutynowany koncypiant z praktyką trzyletnią poszukuje posady. Dr. Karpel, Rudki. 7773

Osoba w średnim wieku inteligentna, pracowita, znająca się na gospodarstwie domowym jakoteż i miejskim poszukuje posady jako zarządczyni lub do pielęgnowania chorej osoby. Zgłoszenia pod A. S. post-rest. Mikuliczyn. 7767

Młodzieniec

fachu technicznego

pracujący w jednym z większych domów technicznych, rowerowych i elektrotechnicznych, z handlowem prakt. i teoret. wykształceniem, absolwent kursów handlowych, buchalter, kantorzysta, polsko-niemiecki korespondent, pełnoletni, wolny od wojska, poszukuje posady fachu technicznego, podobnej lub innej od 1-go października, chętnie na prowincji.

Łaskawe zgłoszenia pod „wierny i zdolny” post-rest. Kraków. 7798

Rzadca ekonom, szkoła rolnicza, dłuższa praktyka, średni wiek, żonaty, najlepsze referencje z wzorowych majątków, poszukuje posady zaraz lub pierwszego listopada. Rzadca, post-rest. Lisko 2. 7882

Wdowa młoda, inteligentna, łagodnego charakteru poszukuje miejsca do starszych państwa lub pielęgnowania jednego lub dwojga dzieci. Łaskawe zgłoszenia: Lwów, poście-restante H. K. Sanitarna. 7874

Poszukuje posady na kościelnego, kawaler lat 24. S. Kulawiec, Lwów, Kleparowska 15. 7850

Posady zaofiarowane

Buchalterka, biegła w języku polskim i niemieckim, znajdzie korzystną posadę na prowincji przy rodzinie. Zgłoszenia do Biura ogłoszeń Sokołowskiego we Lwowie pod „Posada 40”. 7794

Zarząd Kółka rolniczego w Złoczowie poszukuje do swego handlu towarów spożywczych samoistnego handlowca z fachowym wykształceniem i odpowiednią kaucją. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd do 25 b. m. Co do bliższych warunków porozumienie listowne. 7817

Adwokat Kiernig w Wojniowie poszukuje rutynowanego koncypianta z praktyką prowincjonalną. Posada do objęcia natychmiast. Warunki korzystne. 7790

Francuzka o skromnych wymaganiach, która by się zajęła gospodarstwem, znajdzie posadę w zakładzie wychowawczym we Lwowie. — Zgłoszenia pod „Francuzka” do administracji „Słowa” 7708

Zarząd tartaku w Hołubli poczta Krasieczyn poszukuje placowego (placmajstra). Nie uwzględnione podania będą bez odpowiedzi. 7662

Panna z polsko-niemiecką stenografią piszącą na maszynie „Adler” poszukiwana do biura fabrycznego we Lwowie. Oferty pod „Stenografia” do biura dzienników Buchstaba, Lwów. 7782

20 do 30 robotników dziennych

znajdzie zaraz zatrudnienie w Schlüchtern obok Frankfurtu nad Menem.

Kindt & Schrader. 7802

Młodszy magistra farmacji poszukuje apteki Fort. Gralewskiego w Krakowie. 7518

Pisarz ekonomiczny

po kawalersku na wikt, energiczny, służbiasty, sumienny, trzeźwy znajdzie zaraz umieszczenie. Odpisy świadectw i zgłoszenia do biura ogłoszeń Sokołowskiego, Lwów. Miesięcznie od 10-20 zł. Miesięczne próby. W razie nieprzyjęcia kosztów podróży nie zwraca i oferty nie uwzględnione bez odpowiedzi i zwrotu. 7878

KUCHCIK 7877

umiejący zdrowo i uczciwie gotować, zarazem jako chłopiec kredensowy, w razie odpowiednich kwalifikacji zaraz miejsce znajdzie. Pensja od 6 zł. nawet do 12 miesięcznie, jeśli miał rekomendację z większego dworu. Pierwszeństwo kuchtarz-ogrodników. Oferty do biura dzienników Sokołowskiego, Lwów. Oferty nie uwzględnione bez odpowiedzi i zwrotu. W razie nieprzyjęcia kosztów podróży nie zwraca się.

Artykuły spożywcze

Zarząd dóbr w Miżynie będzie miał do zbicia jabłka i gruszek w szlachetnych gatunkach jesiennych i zimowych jabłka za 100 kg. po 46 kor., gruszek za 100 kg. po 69 kor. loco Miżyniec bez opakowania. 7832

Miód pszczołowy, lipcowy, tegoroczny, patokę, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z paskiem własnych, już z opłatą pocztą za 6 koron. — Miód pitny w szklanych gąsiorkach (z własnej miodosytni) po 5 kg. również z opłatą pocztą za 6 koron. Zarząd dóbr ziemskich Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach poczta Siemikowce. 7497

Winogrona, renklody, sliwki, gruszek, wszelkie owoce i jarzyny wysyła najtaniej Bielski, ul. Leona Sapiehy 31. 7661

Zarząd dóbr Kamieńca via Łącko ma na sprzedaż większą ilość jabłek i gruszek w większej ilości jak również w koszykach 5 kg. 7864

Zaleszczyckie wyborne owoce: Renklody stawne k. 4. Gruszek kaiserki k. 3. Jabłka letówki i oliwkowe kor. 2:80. Pomidory precudne k. 3. Sliwki węgierskie długie k. 2:50. Wysyłam natychmiast franco za listką w 5 kg. koszykach. D. Wenkert, ogrodnik w Zaleszczykach, Rynek 15. 7849

Dla letników i restauracji wysyła pocztą koszyk jarzyn i owoców. Dom ogrodniczy Drobnerów ul. Akademicka. 6347

Zarząd dóbr Kipieczka, poczta Tarnopol wysyła miód patokę w bankach pięciokilowych opłatnie po 7 koron. 7694

Winogrona deserowe 5kg. k. 2:80, pomidory kor. 1:80, kawony i melony k. 1:80 100kg. deserow. winogron 48 kor., 100 kg. kawonu 12 kor., 100 kg. pomidorów 14 koron wysyła Ed. Aleks. Mäthe, właściciel winnic w Gyöngyös, Węgry. 7736

Truskawki „Lawtons Noble”

olbrzymi karmazynowy owoc, sprzedają fance, 100 sztuk 2 zł. 20 ct. Teraz zasadzone dadzą w maju obfity plon. Adres: A. Ryckilewska, Sanok. 7870

Kapno i sprzedaż

Skład płocien korezyńskich i BIELIZNY gotowej

Lwów, ulica Halicka 1. 16. poleca 7011

kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od 200 złr.

Biusty i figury

dowolnych wymiarów o najnowszych i najpiękniejszych kształtach, także do prywatnego użytku poleca A. Rambartera następcę Peter Peham

Büsten-Atelier, Wien, I. Goldschmidgasse 10 g. Ilustrowane cenniki darmo i opłatnie. 7659

Do wypraw. Rzadka sposobność z powodu wysprzedaży za bezcen. Hafry szwajcarskie, Koronki klockowe, walansien, plac Halicki 1. 3. 7772

Parę pięknych koni zdrowych, rasowych, 162 cm. wysokości, 4 letnich, dobrze ujeżdżonych, sprzedam za 1200 kor. Staniem w Stulska p. Mikołajów nad Dniestrem. 7740

SIKAWKI

ogniowe i wszelkie przybory pożarnicze poleca na dogodną spłatę

M. KORKES

Skład maszyn i pracownia ślusarsko-mechaniczna Lwów, Gródecka 10. Telefon nr. 829. 6877

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów, ul. Jagiellońska 2, I. p. 6377

Salonowy garnitur mahoniowy do sprzedania. Zgłoszenia pod „Garnitur” do Adm. „Słowa”. 7707

Fortepian Szeighofera Mięgnon tani sprzedam Rynek 8, I p. 7876

Potrzebny w większej ilości KWIAT LIPOWY. Ceny i próbki nadsyłać pod adresem: P. Mikolasch i Sp Lwów, ul. Kopernika. 7863

Całe umundurowanie dla jeźdźców piechoty jest tani do nabycia. Zgłoszenia: Lwów, fach pocztowy 14. 7851

Interesy handlowe

Wysoki poboczny dochód dla osób każdego stanu, posiadających liczne znajomości. Zgłosz. pod O. P. 1043 Postfach 351. Mannheim (Baden). 7448

Z powodu zwinięcia cukierni jest całe urządzenie zaraz do sprzedania. Zgłoszenia pod „Cukiernia” do Adm. Słowa pol. 7768

Przyjmę zarząd realności we Lwowie — dam odpowiednie zabezpieczenie hipoteczne. — Szczegóły poda Biuro dzienników pasaż Hausmana. 7793

Do sprzedania tanią razem lub częściowo kompletne urządzenie tartaku parowego t. j.: 2 gąry Tophana, transmisje i 2 lokomobile ma obstarzać dworski Sianki (powiat Turku) stacya kolei w miejscu. 7697

Pożyczki! Urzędnicy i oficjerowie mogą otrzymać pożyczki za kondykttem i bez.

Oferty pod „Pożyczki” Biuro dzienników Buchstaba. Na odpowiedź marki pocztowe. — Lwów. 7869

Nieruchomości

Dom murowany o 5 ubikacjach, budynek i kawałek ogrodu w Sichowie tani do sprzedania lub wynajęcia. — Zgłoszenia p. r. Sichów „S.” 7600

Majątek około 800 morgów obszaru, w tem las, młyn, kamieniołom — bardzo pięknie położony nad Dniestrem, blisko kolei, nie podlegający zalewom — zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone — informacji udziela z grzeczności kancelarya dra W. Mochnackiego, Lwów, Jagiellońska 8. 7698

Przy ul. Kurkowej są do sprzedania parcele budowlane. Zgłoszenia pod Z. G. 32 do Admin. Słowa pol. 7800

Realność zabudowania gospodarskie, 3 morgi pola i inwentarz do sprzedania. Sygnówka mała droga Lublińska. Wiadomość. Motio Entner. 7859

Folwark 100 morgowy z ogrodem i mieszkaniem całkiem zadłużony w jednej większej instytucji poszukiwany. Adres: Folwark poście rest. Świerż. 7856

Mieszkania i sklepy

4 mieszkania po 2 i 4 pokoje z kuchnią, łazienką, pralkarnią itd. na ul. św. Michała 1. 3, (boczna ul. Kościuszki) są od 15-go września do wynajęcia. 7821

Wzorowa stacya dla uczniów szkół wydziałowych. W domu fortepian, ogród. Ul. św. Marka 1. 16. Dozorca wskaże. 7752

Przy ulicy św. Zofii 1. 16, są do wynajęcia od 1 września w parterze 3 pokoje, przedpokój, łazienka i przynależności. 7884

Studentów przyjmie na wikt i mieszkanie. Artur Marie, ul. Pańska 17. 7881

Dystygowana rodzina izr. przyjmie panienkę (ucznią niższego gimnazjum) na mieszkanie. Śródmieście. Nauka fortepianu w domu. Zgłoszenia „Wszelchstronna opieka” Admin. Słowa pol. 7865

Do wynajęcia. Ul. Piekarzowska 73, 3 pokoje — dwa pokoje, jeden pokój z kuchnią do gotowania. — Ul. św. Józefa 4, pokój i kuchnia i pokój kawalerski. — Ul. św. Józefa 6, pokój i kuchnia. — Ul. Łyczakowska 1. 84a — pokój i kuchnia — dwa pokoje i kuchnia. 7791

Sklep z 2 pokojami i kuchnią do najęcia 1. 10 ulica Łyczakowska. 7761

Przyjmę na stancję studentów pod opiekę filozofa 4 roku, ul. Długosza 33, II p. drzwi 3. 7796

Ul. Friedrichów. — 3 pokoje, przedpokój, łazienka i kuchnia na 1-2 i 3 piętrze od 1 września. 7852

Do ciągnięcia dnia 1 września b. r. polecamy:

3 losy węgierskie Dombau

3 losy węgierskie czerwonego Krzyża

za k. 238 — w 34 ratach miesięcznych po 7 kor. — Do pierwszej raty prosimy dołączyć k. 2 — jako należytość za stempel i podatek. Za gazetę losowań, którą nabywcy dostają przez cały czas spłaty, jakoteż za czeki pocztowe i portorya nie liczymy.

Dom bankowy SCHÜTZ i CHAJES Lwów, pl. Maryacki 7.

Przyjmuje się na pensję młodzież szkół średnich. Wytrawny pedagog, konwersacja niemiecka. Udziela się lekcji gry na fortepianie (kurs wyższy). Ul. Kochanowskiego 32a, I p. drzwi 4. 7762

2 pokoje, łyża lub 3 pokoje słoneczne, balkon, przedpokój i kuchnia do wynajęcia ul. Kordeckiego 1. 4. 7885

Izr. studentów na całe utrzymanie przyjmie wdowa po lekarzu. Na żądanie lekcje. Wiadomość: Pöllerowa, ul. Zygmuntowska 15, II p. 7868

Dla młodej panienki z dobrego domu dystygowana nie umieszczenie; ewentualnie lekcje dobrej gry fortepianowej ul. Dąbrowskiego 1. I. p. na lewo. 7871

Uczennice uczęszczające do szkół znajdują w domu inteligentnym umieszczenie z całkiem utrzymaniem. Żulińskiego 10, II p. 7862

Pokój dla panien z całkiem utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie jest przy ul. Żulińskiego 10, II p. drzwi na lewo. 7861

Uczniów niższych klas szkół średnich przyjmę na wychowanie. Surowy nadzór, korepetycje i nauka niemieckiego. Ręczę za pomyślny rezultat. „Doświadczony”, Lwów, Główna poczta. 7858

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kości, ostatecznie na tle neurasthenii leczy radykalnie 7

Dr. FRISCH

PASAŻ HAUSMANA 8. Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym nadzorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Specjalny skład aparatów fotograficznych Władysława Borzemskiego i Spółki Lwów, ul. Teatralna 7, na przeciw Katedry, poleca wszelkie nowości w zakresie fotograficznym wchodzące. Aparaty płyty, filmy, papiery tylko z pierwszorzędnymi fabryk. Ceny konkurencyjne. 7749

Witko, grzyb, usuwa najzupełniej tylko biuro „Głazuryny” Lwów, Łyczakowska 1. 22. 6893

Kto potrzebuje pieniędzy

w jakimkol. celu od 100 marek w górę, niech nie zwleka z napisaniem natychm. do: Prietzel, Berlin, Kleine Frankfurterstr. 11. Zwrot także ratami. Uprasza się o porty na odpowiedź. 7803

Złoty seter, pies, przybłąkał się do dozorca domu ul. Fredry 1. 3. 7860

Wdowa, lat 24, przystojna, inteligentna, łagodnego charakteru z skromnym posagiem, w braku znajomości, poszukuje i drogą meża, rzecz traktując na serio, anonimowy nie przyjmuje. Łaskawe zgłoszenia, Lwów poście „E. Z.” 7873

Zmiana lokalu! Pracownia artystyczno-ślusarska i budowlana oraz warsztat mechaniczny JOZEFA PROCKA przeniesiona została z ul. Zygmuntowskiej 11, na ul. św. Antoniego 9 (boczna Łyczakowska). Wykonuje wszelkie roboty w zakresie ten wchodzące tak w miejscu jak i na prowincji po cenach jak najniższych. 7875

Szczeniak 4 miesięczny po matce seterze, a ojcu tropcowi z początkową domową przesurą do sprzedania. Józef urzaja, Ro hatyn. 7886



Niema odtań

opalonej przez słońce, żółtej, plamistej i t. d. cery!

C. i k. uprz.
COSMETICUM



Prawnie chroniona „EMAIL STUART” jest na podstawie fachowych zasad najstaranniej preparowanym pudrem specjalnym, który — z wodą użyty — przylega trwale i wyposaża cerę w naturalną, ośniewającą białosć, wolną od właściwego zwykłym pudrom niebieskawego odcienia, dlatego też efektu, jaki się za pomocą niego osiąga, nie da się wywołać zwykłymi suchymi i tłustymi gatunkami pudru.

Baczność! Przy nadmiernym użyciu zwykłego pudru rozpylenie tegoż wywołuje zapalenie powiek, to też i w tym względzie całkowicie nieszkodliwa „EMAIL STUART” zasługuje stanowczo przed pudrem zwykłym na pierwszeństwo.

Cena pudełka wraz z przepisem użycia 1 zł. 7372
Słynny na świat cały c. k. uprzywilej. „KREM STUART”, służący do szybkiego nadania nie-naganej, marmurowo gładkiej cery, do pewnego usunięcia wszelkich skaz skóry, szczególnie węgry, fałdów, zmarszczek, blizn i t. d. do których nawet lekarze od lat wielu już, jak można wykazać, c. k. uprzyw. „KREM STUART” z wielkim skutkiem stosują.

Cena słoika ze sposobem użycia 1 zł. 7372
We Lwowie: apteka H. Rubla przedtem Z. Ruckera, Krakowskie, ul. Skarbowska 7. — W Krakowie: u K. Wiszniewskiego apt. ul. Floryańska 15. — Tam gdzie niema do nabycia wysła franko za nadesł. 1*10 zł:
Skład główny: Lachmann laboratoryum, Praga 1750-II, (Czechy).

MASZYNY

do szycia i haftu
Singera

za gotówkę ze znacznym opustem lub na raty pod przystępnymi warunkami. — Bezpłatne kursa szycia i haftu. — Za opakowanie i dostawę do kolei nie liczę. — Cennik gratis i franko. 7431

Władysław Kukawski

skład maszyn do szycia

Lwów, Pasaż Mikolascha.

UWAGA. Kierowałem długie lata firmą S. p. Józefa Wanickiego i innemi pierwszorzędnymi — moja więc wiedza w dziale maszyn do szycia daje Odbiorcy zupełną gwarancję za doborowy towar. W. Kukawski.

Pod zasiewy jesienne poleca 6038

Nawozy Sztuczne

I. galicyjsk. Towarzystwo akcyjne
dla przemysłu chemicznego

(przedtem Spółki komis. JULIANA WANGA)

we Lwowie ul. Akademicka 8, I. p.

Na żądanie wysła się cenniki odwrotnie i opłatnie.

L. 4.028/905.

OGŁOSZENIE.

Celem wydzierżawienia prawa propinacyi i prawa poboru opłat gminnych od piwa i napojów spirytusowych w mieście Samborze na czas od 1-go stycznia 1906 do 31-go grudnia 1910 r. rozpisuje gmina miasta Sambora publiczną licytację na podstawie warunków, które przejrzeć i odpisać można w registraturze Magistratu w godzinach urzędowych.

Cenę wywołania ustanawia się na 108.600 koron rocznie za prawo propinacyi i prawo poboru opłat łącznie, a wadyum na 10.860 koron.

Oferaty pisemne, należycie ostateczowane, które powinny opiewać łącznie na oba wydzierżawić się mające prawa i na całe pięciolecie, zawierać wysokość ofiarowanego rocznego czynszu liczbami i słowami wyrażonego, a nadto wyraźne oświadczenie oferenta, że warunki licytacyjne są mu znane i że się im bez wszelkiego zastrzeżenia poddaje, wnosić należy najpóźniej do dnia 12-go września 1905, do godz. 11-ej przedpołudniem, na ręce burmistrza.

O godzinie 11-ej dnia 12-go września 1905 r. rozpocznie się w sali radnej w ratuszu samborskim publiczna ustna licytacja, po ukończeniu której nastąpi otwarcie pisemnych ofert.

Oferent powinien dołączyć do swej pisemnej oferty, lub przy ustnej licytacji złożyć na ręce przewodniczącego komisji licytacyjnej wadyum, lub potwierdzenie kasy miasta Sambora, że wadyum tam złożone zostało.

Po godzinie 11-ej dnia 12-go września b. r. nie będą więcej przyjęte pisemne, a po zamknięciu ustnej licytacji żadne inne oferty.

Oferaty raz wniesione nie mogą być conięte i obowiązują oferentów już od chwili ich wniesienia, gminę zaś miasta Sambora dopiero od zawiadomienia oferenta o przyjęciu jego oferty przez radę miasta Sambora.

Dla informacji reflektantów podaje się, że okręg propinacyjny miasta Sambora liczy około 18.300 mieszkańców, że garnizon składa się z 2 batalionów piechoty i 3 szwadronów konnicy obrony kraj., że dalej w najbliższym czasie projektowane są budowy nowych gmachów dla c. k. Sądu obwodowego i powiatowego, dla c. k. Dyrekcyi Okręgu skarbowego i c. k. głównego Urzędu podatkowego, tudzież nowych koszar i magazynów wojskowych.

Sambor, dnia 1 sierpnia 1905 r.

MAGISTRAT.

7855

Dr. Steuermann.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje

FILIE:
w Krakowie
w Czerniowcach
w Tarnopolu.

EKSPOZYTURY:
w Stanisławowie
w Podwołoczyskach
w Nowosielicy

wszelkie papiery wartościowe i monety
po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej **lokacyi kapitałów.**

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW

losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, bierze do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyj zagranicznych tak zwane

43

DEPOZyty SCHOWKOWE (Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancerniej schowek do wyłącznego użytku pod własnym kluczem, gdzie **bezpiecznie a dyskretnie** przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.